

Zjazd działaczy gospodarczych województwa warszawskiego



Wczoraj w kasynie Garnizonowym odbył się pod przewodnictwem sen. Perzyńskiego (x) zjazd działaczy gospodarczych i społecznych województwa warszawskiego, zwołany przez Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem. (Do art. na str. 2-giej).

Lot 24 Włochów ponad Atlantyk 4 ofiary przy lądowaniu w Amsterdamie

BERLIN, 27. Włoska eskadra hydroplanów pod wodzą gen. Balbo przeleciała o g. 11 min. 45 nad Kolonią, a o godz. 11 min. 50 była widziana nad Düsseldorfem.

Samoloty leciały na wysokości 500 mtr. w kierunku granicy holenderskiej.

AMSTERDAM, 27. Włoska eskadra lotnicza z generałem Balbo na czele przybyła o godz. 13 min. 20 do Amsterdamu, lądując w porcie lotniczym Shellingwoude.

Zebrałe tłumy zgotowały lotnikom owacyjne przyjęcie.

Przy lądowaniu jeden z wodniaków uległ katastrofie.

Trzech członków załogi odniosło ciężkie rany. Czwarty zaginął, prawdopodobnie utonął.

AMSTERDAM, 27. Odłot eskadry do Londonderry nastąpił dziś rano o godzinie 6-ej, jeżeli warunki atmosferyczne będą odpowiednie.

Według uzupełniających wiadomości hydroplan, który uległ katastrofie, prawdopodobnie nie będzie mógł wziąć udziału w dalszym locie.

Z jego załogi 3-y osoby zostały przewiezione do szpitala, a wśród nich komendant samolotu kapitan Balbino, który doznał wstrząsu mózgu. Dwaj inni ranni odnieśli skomplikowane poranienia rąk i nóg.

Mechanik Quintavalle poniósł śmierć. Zwłoki jego przewieziono

S. moloty bo owe na usługach Niemiec

WIEDEN, 27. Omawiając niemieckie doniesienia urzędowe o obcych samolotach, które krążyły nad Berlinem, wiedeńska „Arbeiterzeitung“ stwierdza, że nieprawda jest, jakoby Niemcy nie posiadali samolotów wojskowych.

„Deutsche Lufthansa“ posiada liczne samoloty bojowe, odpowiadające wszystkim wymogom techniki.

Na spotkanie angielskich inżynierów zwolnionych z moskiewskiego więzienia

Jak doniosły depesze z Moskwy, inżynierowie angielscy, Mac Donald i Thornton, skazani na więzienie w słynnym procesie o sabotaż w Magnitogorsku, uzyskali amnestię, na skutek porozumienia rządu angielskiego z sowieckim. Działają wracając przez Stolicę. Warszawa, Berlin, Hannover — do kraju.

Anglia oczekuje ich jak bohaterów i pragnie mieć jaknajwcześniejsze wiadomości, jak wydostali się z więzienia, jak się czują i wyglądają. Wiadomości tych dostarczały trzy rywalizujące ze sobą pisma: „Daily Express“, „Daily Sketch“ i „Daily Mirror“, które pogciagiem wysłały do Stolicy korespondentów, a ponadto trzy samoloty tak sówkowe z foto-reporterami.

Trzej świetni piloci cywili lecieli w wyszczerwionym tempie; chodziło o to, by zdążyć na moment, kiedy inżynierowie będą wysiadali na granicy, sfotografować ich i fotostopy do stolicy jaknajprędzej do Berlina. Tam pierwsza fotografia będzie momentalnie wywołana i przetransmitowana jako zdjęcie fultograficzne do Londynu.

do Amsterdamu. Przyczyna katastrofy nie została jeszcze definitywnie ustalona.

RZYM, 27. Urzędowy komunikat o przebiegu lotu eskadry włoskiej na pierwszym jej etapie Orbetello — Amsterdam długości około 1.400 kilometrów stwierdza, iż sam przelot odbył się bez wypadku, natomiast podczas wodowania w Amsterdamie wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Hydroplan kapitana Balbino z dotychczas niewyjaśnionych przyczyn wywrócił się.

Pilot porucznik Novelli oraz radiotelegrafista Josio zostali lekko ranni, natomiast mechanik Ugo Quintavalle poniósł śmierć, podczas gdy drugi mechanik wyszedł bez szwanku.

Po uzupełnieniu zapasów benzyny nastąpił odłot eskadry przez Morze Północne do zatoki Firth of Forth, względnie bezpośrednio do Londonderry w północnej części hrabstwa Ulster. W Londonderry eskadra zatrzyma się prawdopodobnie dwa dni celem zbadania wszystkich aparatów przed pierwszym dłuższym przelotem morskim do Reykjaviku — stolicy Islandii.

RZYM, 27. Drugi masowy przelot Oceanu Atlantyckiego przez eskadrę napowietrzną, złożoną z 24-ch hydroplanów typu Savoia-Marchetti 55.X, z silnikami Osotta Fraschini „Asso 50“ pod dowództwem ministra lotnictwa gen. Italo Balbo stanowi niewątpliwie jeden z epokowych wyczynów w dziedzinie lotnictwa międzykontynentalnego.

Eskadra przebyć ma w 8-miu etapach trasę następującą: Orbetello — Amsterdam (1400 km.), Amsterdam — Londonderry (Irlandia) (1000 km.), Londonderry — Reykjavik (Islandia) (1500 km.), Reykjavik — Gairwright (km. 2.400), Cartwright — Shediak (km. 1.200), Shediak — Montreal (km. 800), Montreal — Chicago (km. 1.400), Chicago — New York (km. 1.600). Ogółem

wczesnym rankiem do Stolicy. Wczoraj pierwszy przybył przed godziną 17-a maleńki, siny ptaszek Birkett Air Service, Heston Londyn, wynajęty przez „Daily Mirror“, na nim pilot, kpt. Birkett wraz z fotografem berlińskiej filii czasopisma. Przedwczoraj wieczorem przyjechali oni do Berlina i tam nocowali.

Drugi wysłanowiec, nieco większy, pilotowany przez kpt. W. Styrana, który za te krótkie podróże otrzymuje od „Daily Sketch“ aż 3.000 złotych, przybywa o pół godziny później i wiezie ze sobą fotoreportera, p. Bertrama D. Wilsona. Na lotnisku chodzą słydy, że właśnie ten samolot zwyciężył w wyścigu, z powodu zalet kierownicy i doskonałego motoru marki Parcelval Hull, CI opuścili Londyn wczoraj rano i przybyli do Warszawy wprost. — — — — —ając po parę minut w Hannoverze i Berlinie dla nabrania benzyny.

Trzeci samolot „Daily Express“, pilotowany przez kpt. Decherta, nadlatuje po godz. 18-ej.

Dziś, wczesnym rankiem wszystkie trzy wyruszyły jednocześnie do Stolicy, a akspresem pędzą z Londynu dziennikarze rywalizujących czasopism. Zatrzymają się aż w Baranowiczach i tam czekać będą pociąg moskiewskiego z więźniami.

brasa lotu wynosi 11.300 km.

Eskadra złożona jest z 8-miu grup po 3 hydroplany każda. Grupy oznaczone kolorami czarnym, czerwonym, białym i zielonym różnią się między sobą specjalną odznaką gwiazdista dla grupy żółwej i kregiem odpowiadającego koloru dla grupy tylniej.

Komendantami grup są: Gen. Balbo, gen. Pellegrini, kpt. Nannini, kpt. Baldini, kpt. Giordano, kpt. Recagno, kpt. Biani i ppłk. Lonzo.

Załogi hydroplanów złożone są częściowo z pilotów, którzy wzięli udział w przelocie oceanu w 1931 r. do Brazylji, a częściowo wychowawców akademii aeronautycznej w Caserta. Przygotowania materiału ludzkiego trwały od 2-eh lat. Załoga każdego samolotu składa się z 2-eh pilotów, radiotelegrafisty i mechanika oraz w niektórych załogach zapasowego pilota lub mechanika. Jako formacje przy locie ustalono trójkąt normalny.

Trasa lotu dzieli się na 3 części: europejski, atlantycki i amerykański. W pierwszej najtrudniejszym momentem jest przelot Aln. Przelot ten będzie pierwszym masowym przelotem Aln na pokładzie hydroplanu. Pomiędzy Ir-

landią a Islandią grozić może niebezpieczeństwo prądów powietrznych, wytwarzanych przez Golfstream, a pomiędzy Islandią a Labradorem lotnicy napotkać mogą zwarte mgły i gwałtowne burze, zwłaszcza na północnym Grenlandji. Część amerykańska przelotu jest stosunkowo łatwa ze względu na znaczną ilość znajdujących się na trasie rzek i jezior.

Ogólny ciężar załadowania wraz z wagą hydroplanu wynosi około 11 ton. Wymaga to znacznej ostrożności i szczególnego wyszkolenia pilotów tak przy starcie, jak i przy lądowaniu.

Wyszkolenie załogi i próby dokonane miały na celu szczególne przygotowanie do nawigacji napowietrznej wśród mgły i chmur.

Z punktu widzenia przygotowania moralnego i materialnego uczyniono wszystko, aby zapewnić pełny sukces bohaterkiej wyprawy, tem niemniej rezultaty zależą głównie od warunków atmosferycznych.

Serwis meteorologiczny zapewniony został dzięki rozlokowaniu statków wielorybniczych, wynajętych w Anglii i obsługiwanych przez oficerów marynarki włoskiej.

Uratowanie 9 górników po czterodniowej walce ze śmiercią

BUDAPESZT, 27. — Po 4-dniowych wysiłkach, dziś udało się uratować 9-ciu górników, zasypanych ziemią w czasie katastrofy w kopalni Sodvmar.

Znaleziono ofiary katastrofy w stanie wielkiego wycieńczenia i natychmiast przewieziono je do szpitala.

Akcja ratunkowa trwa w dalszym ciągu.

Brakuje bowiem jeszcze

dwóch zasypanych, którzy w chwili katastrofy znajdowali się na innym odcinku kopalni.

Nadzieja na uratowanie ich jest jednak żmudna. Tak z powodu długiego okresu czasu, który upłynął już od chwili katastrofy, jak ze względu na to, że dwaj zaginioni górnicy, pracowali w miejscu narażonym na wielkie niebezpieczeństwo w razie katastrofy.

S. p. Wincenty Drabik

Znakomity artysta dekorator zmarł po operacji w Warszawie

do teatrów miejskich, w których już pozostaje na stałe.

Od trzech lat — był profesorem Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, gdzie prowadził dział sztuki dekoracyjnej. Ostatnio — nosił się z projektem prowadzenia klasy dekoracyjnej w Szkole Dramatycznej, co przyniosłoby jej słuchaczom niewątpliwie dużą korzyść. Niestety, śmierć nie pozwoliła na zrealizowanie tych zamierzeń.

Warszawa zna dobrze Drabikę ze sceny; zwłaszcza ostatnio zabłysnął całą pełnią swego talentu w przepięknych dekoracjach do „Legjona“, „Nieboskiej“ i „Młodsza“.

Uwielbienie dla sceny religijnej i sztuki ludowej wyraził Drabik w

architekturze skomponowanej do „Sopki staropolskiej“ Schnera, w której akcja rozgrywała się w wieżach szkopowego budynku, ustrojonego najpiękniejszymi motywami krakowskimi.

Smiętym krokiem naprzód była inscenizacja „Mieszczanina - Szlachcicem“, gdzie pustą scenę zdobił olbrzymi namiot, udekorowany jak to na portretach XVII wieku, wybiegający suteni faldami poza ramy sceniczne. Z ciekawszych prac Drabika należy jeszcze wspomnieć „Noc listopadową“ i „Wesele“.

Wraz z Jego zgonem — zszedł do grobu Człowiek wielkiej kultury i niepospolitego talentu.

S. p. Wincenty Drabik osierocił żonę i 7-letniego synka.

Wiedeń, 27. — W związku z zamachem dynamitowym na kolej elektryczną Wiedeń — Baden, władze aresztowały lekarza uzdrowiska w Baden, dr. Hermanna Kieslera pod zarzutem współdziałania w zamachu.

Do teatrów miejskich, w których już pozostaje na stałe.

Od trzech lat — był profesorem Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, gdzie prowadził dział sztuki dekoracyjnej. Ostatnio — nosił się z projektem prowadzenia klasy dekoracyjnej w Szkole Dramatycznej, co przyniosłoby jej słuchaczom niewątpliwie dużą korzyść. Niestety, śmierć nie pozwoliła na zrealizowanie tych zamierzeń.

Warszawa zna dobrze Drabikę ze sceny; zwłaszcza ostatnio zabłysnął całą pełnią swego talentu w przepięknych dekoracjach do „Legjona“, „Nieboskiej“ i „Młodsza“.

Uwielbienie dla sceny religijnej i sztuki ludowej wyraził Drabik w

architekturze skomponowanej do „Sopki staropolskiej“ Schnera, w której akcja rozgrywała się w wieżach szkopowego budynku, ustrojonego najpiękniejszymi motywami krakowskimi.

Smiętym krokiem naprzód była inscenizacja „Mieszczanina - Szlachcicem“, gdzie pustą scenę zdobił olbrzymi namiot, udekorowany jak to na portretach XVII wieku, wybiegający suteni faldami poza ramy sceniczne. Z ciekawszych prac Drabika należy jeszcze wspomnieć „Noc listopadową“ i „Wesele“.

Wraz z Jego zgonem — zszedł do grobu Człowiek wielkiej kultury i niepospolitego talentu.

Obietnice dla chłopów składa rząd hitlerowski

BERLIN, 27. Komunikat, wydany przez biuro prasowe wydziału dla spraw polityki agrarnej, utworzonego przy zarządzie głównym partii narodowo - socjalistycznej stwierdza, że ostatnie zmiany gabinetowe, a głównie nominacja Waltera Darre na stanowisko ministra aprowizacji i rolnictwa, oznaczają zasadniczy przewrót w polityce gospodarczej rządu.

Roosevelt odrzucił złą deklarację

Roosevelt skomunikował się w nocy z delegacją amerykańską w Londynie. Prezydent nie uczynił żadnej aluzji co do porozumienia w sprawie zrównoważenia kursu walut, zaznaczył jedynie, iż nie udzielił swej sankcji żadnemu układowi w tej sprawie.

Poza tym Roosevelt przypuszcza, że trwała stabilizacja jest niemożliwa dopóty dopóki wszystkie kraje nie będą posiadać bardziej trwałego zabezpieczenia walutowego.

NOWY JORK, 27. Donoszą z wyspy Campo Bello: Prezydent Roosevelt oświadczył wczoraj, iż na konferencji gospodarczej nie został zawarty żaden formalny układ w sprawie stabilizacji walut.

LONDYN, 27. Rokowania w sprawie deklaracji monetarnej nie są jeszcze zakończone. Jakkolwiek znaleziono wreszcie Roosevelta i nawiązano z nim kontakt, to jednak do tej pory Londyn nie otrzymał od niego odpowiedzi, czy zgadza się on na położenie podpisu Ameryki pod taką deklaracją.

LONDYN, 27. Delegacja amerykańska wystąpiła z projektem, zalecającym użycie srebra za pieniądź dodatkowy obok złota.

WASZYNGTON, 27. „New York Times“ donosi o opracowaniu planu, mającego na celu czasowe wzmocnienie kursu dolara zagranicą w okresie konferencji londyńskiej.

Według dziennika, plan ten dąży do zmniejszenia wahań kursu nie w drodze stabilizacji, ale w drodze wspólnej akcji Federal Reserve Bank'u i banków centralnych zagranicznych.

LONDYN, 27. Odpowiedź Roosevelta na projekt rezolucji w sprawie walut zakomunikowana została rządom zainteresowanym za pośrednictwem ich przedstawicieli w Londynie.

LONDYN, 27. Przewodniczący delegacji amerykańskiej na konferencję ekonomiczną Hull zakomunikował wczoraj wieczorem, że według instrukcji, otrzymanej w ostatniej chwili z Białego Domu prezydent Roosevelt nie przyjął uchwalonej na ostatnim posiedzeniu komisji walutowej formuły kompro-

misowej w sprawie uregulowania kursu walut.

W sprawie tej sekretarz stanu Hull w poniedziałek złoży obszernie oświadczenie.

W kołach konferencji wiadomością ta wywołała silne wrażenie. Ogólnie ustala się pogląd, że jedynym wyjściem dla konferencji będzie odroczenie obrad. Fakt, że prezydent Roosevelt nie przyjął uchwały kompromisowej, za którą głosowała również delegacja amerykańska, komentowany jest jako ponowny objaw rozbieżności, istniejących pomiędzy Waszyngtonem, a delegacją amerykańską w Londynie.

CAMPOBELLO, 27. Prezydent Roosevelt odpłynął na pokładzie krążownika „Indianapolis“ do Annapolis, dokąd, przybędzie 3-go lipca.

Tegoż dnia popołudniu prezydent przybędzie samochodem do Waszyngtonu.

Wizyta gdańska

Przedstawiciele Senatu i ambasador prezydent Rauschnig (z lewej) i senator spraw wewnętrznych Greiser, którzy przybyli dzisiaj do Warszawy w celu złożenia oficjalnej wizyty Prezydentowi i rządowi Rzplitej. (Do art. na str. 2-giej).

Przedstawiciele Senatu i ambasador prezydent Rauschnig (z lewej) i senator spraw wewnętrznych Greiser, którzy przybyli dzisiaj do Warszawy w celu złożenia oficjalnej wizyty Prezydentowi i rządowi Rzplitej. (Do art. na str. 2-giej).

Przedstawiciele Senatu i ambasador prezydent Rauschnig (z lewej) i senator spraw wewnętrznych Greiser, którzy przybyli dzisiaj do Warszawy w celu złożenia oficjalnej wizyty Prezydentowi i rządowi Rzplitej. (Do art. na str. 2-giej).

Przedstawiciele Senatu i ambasador prezydent Rauschnig (z lewej) i senator spraw wewnętrznych Greiser, którzy przybyli dzisiaj do Warszawy w celu złożenia oficjalnej wizyty Prezydentowi i rządowi Rzplitej. (Do art. na str. 2-giej).

Przedstawiciele Senatu i ambasador prezydent Rauschnig (z lewej) i senator spraw wewnętrznych Greiser, którzy przybyli dzisiaj do Warszawy w celu złożenia oficjalnej wizyty Prezydentowi i rządowi Rzplitej. (Do art. na str. 2-giej).

Przedstawiciele Senatu i ambasador prezydent Rauschnig (z lewej) i senator spraw wewnętrznych Greiser, którzy przybyli dzisiaj do Warszawy w celu złożenia oficjalnej wizyty Prezydentowi i rządowi Rzplitej. (Do art. na str. 2-giej).

Przedstawiciele Senatu i ambasador prezydent Rauschnig (z lewej) i senator spraw wewnętrznych Greiser, którzy przybyli dzisiaj do Warszawy w celu złożenia oficjalnej wizyty Prezydentowi i rządowi Rzplitej. (Do art. na str. 2-giej).

Przedstawiciele Senatu i ambasador prezydent Rauschnig (z lewej) i senator spraw wewnętrznych Greiser, którzy przybyli dzisiaj do Warszawy w celu złożenia oficjalnej wizyty Prezydentowi i rządowi Rzplitej. (Do art. na str. 2-giej).

Przedstawiciele Senatu i ambasador prezydent Rauschnig (z lewej) i senator spraw wewnętrznych Greiser, którzy przybyli dzisiaj do Warszawy w celu złożenia oficjalnej wizyty Prezydentowi i rządowi Rzplitej. (Do art. na str. 2-giej).

Przedstawiciele Senatu i ambasador prezydent Rauschnig (z lewej) i senator spraw wewnętrznych Greiser, którzy przybyli dzisiaj do Warszawy w celu złożenia oficjalnej wizyty Prezydentowi i rządowi Rzplitej. (Do art. na str. 2-giej).

Przedstawiciele Senatu i ambasador prezydent Rauschnig (z lewej) i senator spraw wewnętrznych Greiser, którzy przybyli dzisiaj do Warszawy w celu złożenia oficjalnej wizyty Prezydentowi i rządowi Rzplitej. (Do art. na str. 2-giej).

Przedstawiciele Senatu i ambasador prezydent Rauschnig (z lewej) i senator spraw wewnętrznych Greiser, którzy przybyli dzisiaj do Warszawy w celu złożenia oficjalnej wizyty Prezydentowi i rządowi Rzplitej. (Do art. na str. 2-giej).

Przedstawiciele Senatu i ambasador prezydent Rauschnig (z lewej) i senator spraw wewnętrznych Greiser, którzy przybyli dzisiaj do Warszawy w celu złożenia oficjalnej wizyty Prezydentowi i rządowi Rzplitej. (Do art. na str. 2-giej).

Przedstawiciele Senatu i ambasador prezydent Rauschnig (z lewej) i senator spraw wewnętrznych Greiser, którzy przybyli dzisiaj do Warszawy w celu złożenia oficjalnej wizyty Prezydentowi i rządowi Rzplitej. (Do art. na str. 2-giej).

Przedstawiciele Senatu i ambasador prezydent Rauschnig (z lewej) i senator spraw wewnętrznych Greiser, którzy przybyli dzisiaj do Warszawy w celu złożenia oficjalnej wizyty Prezydentowi i rządowi Rzplitej. (Do art. na str. 2-giej).

Przedstawiciele Senatu i ambasador prezydent Rauschnig (z lewej) i senator spraw wewnętrznych Greiser, którzy przybyli dzisiaj do Warszawy w celu złożenia oficjalnej wizyty Prezydentowi i rządowi Rzplitej. (Do art. na str. 2-giej).

Przedstawiciele Senatu i ambasador prezydent Rauschnig (z lewej) i senator spraw wewnętrznych Greiser, którzy przybyli dzisiaj do Warszawy w celu złożenia oficjalnej wizyty Prezydentowi i rządowi Rzplitej. (Do art. na str. 2-giej).

Przedstawiciele Senatu i ambasador prezydent Rauschnig (z lewej) i senator spraw wewnętrznych Greiser, którzy przybyli dzisiaj do Warszawy w celu złożenia oficjalnej wizyty Prezydentowi i rządowi Rzplitej. (Do art. na str. 2-giej).

Przedstawiciele Senatu i ambasador prezydent Rauschnig (z lewej) i senator spraw wewnętrznych Greiser, którzy przybyli dzisiaj do Warszawy w celu złożenia oficjalnej wizyty Prezydentowi i rządowi Rzplitej. (Do art. na str. 2-giej).

Przedstawiciele Senatu i ambasador prezydent Rauschnig (z lewej) i senator spraw wewnętrznych Greiser, którzy przybyli dzisiaj do Warszawy w celu złożenia oficjalnej wizyty Prezydentowi i rządowi Rzplitej. (Do art. na str. 2-giej).

Austria broni się Nowe rozporządzenia przeciw hitleryzmowi

WIEDEN, 27. — Rada ministrów uchwalila wczoraj utworzenie ochotniczego korpusu policyjnego.

Na tem samym posiedzeniu postanowiono wydać rozporządzenie, nakładające na dzienniki obowiązek ogłaszania w całości i bez skreśleń, komentarzy i bez ujemnej krytyki, komunikatów urzędowych, oznaczonych jako obowiązkowe, jeśli nie przekraczają one 600 słów.

Sejm salzburski uchwalił zawieszenie mandatów posłów narodowo-socja-

listycznych.

WIEDEN, 27. — W związku z zamachem dynamitowym na kolej elektryczną Wiedeń — Baden, władze aresztowały lekarza uzdrowiska w Baden, dr. Hermanna Kieslera pod zarzutem współdziałania w zamachu.

Poza tem zaarrestowano trzy młode dziewczęta w wieku od 16 do 22 lat pod zarzutem nieuprzedzenia władz o znanym im planie zamachu. Jedną z dziewcząt miała udzielić zamachowcom pomocy w czasie ucieczki.

Budowniczość polskich dróg gospodarczych

Wczorajszy zjazd działaczy gospodarczych i społecznych

Na zjeździe ogólnokrajowym działaczy gospodarczych i społecznych, który się odbył w maju r. b., slyszeliśmy wczoraj określenie „pracy w terenie“.

Wczoraj na zjeździe działaczy gospodarczych i społecznych województwa warszawskiego zrozumieliśmy nieco głębiej to wyrażenie, albowiem urzeczywistniliśmy i słuchaliśmy „ludzi z terenu“.

A więc na komisji rolnej zasiadło około 600 delegatów wojewódzkich, ogólnokrajowych, ogrodników, warzywników — t. j. takich działaczy gospodarczych, którzy nie tylko ogólnie ekonomicznej polityce — lub nie tylko ogólnie — ale konkretnym faktem, przykładem, argumentem wyrosłym na zagonie chętnie operują.

Na komisji przemysłowo-handlowej zebrał się znowu nie sami inżynierowie i wielcy przedsiębiorcy, lecz za to wielu przedsiębiorców, zatrudniających w swych fabrykach i zakładach po kilkaset i kilkunastu robotników, ale każdy z nich czuł w sobie dostojność roli, która los w budowaniu gospodarstwa Polski Wyzwolonej odegrać mu kazał — każdy z nich przybył na ten zjazd ze świadomością nie swojej wielkości, lecz wielkości sprawy.

W komisji samorządowej zasiadli typowi działacze społeczni, kochający Polskę poprzez przyzmat (jeśli tak można się wyrazić) gminy, jako pierwszej komórki społeczno politycznej życia państwowego.

Salę komisji pracy zapelnili ludzie, mający codzienną styczność z robotami publicznymi, znawcy praktyki, która ma odżywiać Fundusz Pracy.

Wreszcie rzemieślnicy — na swojej komisji dokonali przeglądu swych zadań i możliwości „w terenie“.

Nie w „kraju“, nie w teorii, nie w skali, której rzadko kto z tych ludzi pracy i użerania się z codziennym życiem mógłby ogólnie myśleć, lecz w jego terenie, t. j. w jego powiecie, w jego gminie, w jego związku zawodowym.

Dlatego te zjazdy wojewódzkie, organizowane w całej Polsce mają takie znaczenie gospodarcze, że ich debaty nie wiszą w powietrzu.

lecz czepiać racie z życia, którego nikt tam nie może oblagować górnolotnymi frazesami, gdyż to życie jest spłotem jego najbliższych interesów.

Wszakże są te zjazdy przygotowaniem do wielkiej pracy gospodarczej, polegającej na zebraniu z terenu planów swoich potrzeb i warunków rozwojowych, możliwościach gospodarczych w dziedzinie rolnictwa, produkcji przemysłowej i handlu. Każdy więc zjazd wojewódzki jest nie tylko debatą nad aktualnymi sprawami życia, ale i rewia tych, którzy Polsce dać mają konkretny, jasny i fundamentalny wzór dróg rozwoju gospodarczego.

Prezydium zjazdu stanowią: przewodniczący sen. Stefan Perzyński, członek honorowy — wojewoda Stanisław Twardo, członkowie prezydium: Budzanowski Józef, Dr. Franciszek Czernichowski, Kazimierz Dublasiewicz, Paweł Gettel, Czesław Klarner, Stanisław Kielak, Stanisław Krzewski, Vicemarszałek Dr. Karol Polakiewicz, Antoni Pacholczyk, Ignacy Radlicki, Zygmunt Radlicki, Jan Rudowski, Janusz Radlicki, Stefan Wiechowicz, Ludwika Wol ska.

Sekretarzowali: pos. Antoni Hanebach, Józef Kwiatkowski, Kazimierz Piorkowski.

W komisji rolnej przewodniczył pos. Zygmunt Radlicki, w kom. przem. — handlowej — pułk. Wincenty Podgórski, w kom. samorządowej vicemarszałek dr. Karol Polakiewicz, w kom. pracy — pos. Paweł Gettel, w kom. rzemieślniczej — sen. Stefan Wiechowicz.

Referaty wygłosił: Józef Skrodzki: „Stan rolnictwa na terenie województwa warszawskiego, zagadnienie produkcji i zbytu oraz sytuacja finansowa w rolnictwie“.

Bogdan Chelmicki: „Spółdzielczość na terenie województwa warszawskiego w świetle wyników pracy spółdzielczej w pow. rypińskim“.

Jan Łazarowicz: „Rzemiosło w województwie warszawskim“.

Artur Zabęski: „Aktualne zagadnienia rzemieślnicze“.

Paweł Gettel: „Zagadnienie pracy w województwie warszawskim“.

Dr. Zbigniew Madeyski: „Produktywne zatrudnienie bezrobotnych a

zaangażowany przez niejaką Kirschowa, do dalszego ekspedowania sacharynu z Katowic do Krakowa i Łodzi.

Sacharynę mieli składać u niego w mie szkanie przemysłowca, a on miał ją wysłać dalej. Świadek oświadcza, że Zmigrodzki ani Saper nie zna osobistości i tylko od osób trzecich wiedział, że organizatorami przemytu sacharyny en gros są Zmigrodzki i Saper.

Świadek Jedroszczyk zeznaje, że pewnego dnia podczas pobytu w Bytomiu zaproponował mu pewien przemysłowca, by zajął się wyszukaniem kłopot do przenoszenia sacharyny. Gdy Jedroszczyk odpowiedział, że sam chętnie zarobił, wówczas skierował go do przechodzącego ulicą Saper, z którym udał się do meliny sacharynowej przy kantorze wymłyny. Saper wydał polecenie wydania sacharyny, podając adres Halperna w Krakowie, który na będzie towar zkofer od niego.

Świadek Lucja Keintoch, która była przez 7 miesięcy w 1930 r. zatrudniona u Saperów w Bytomiu jako służąca, zeznaje, że przemysłowca zapoznany w sacharynę w jej pokoju służbowym. Zmigrodzki był tam również częstym gościem.

Świadek Nowak zeznaje, że został

„Fundusz Pracy“. Inż. Tadeusz Paszewski: „Stan obecny koniunktury inwestycyjnej i warunki wzmocnienia ruchu inwestycyjnego“.

Inż. Jan Bilewski: „Potrzeby i wymagania rynku krajowego“. Inż. Ludwik Siłkowski: „Sposoby obniżki kosztów produkcji“.

Inż. Leonard Jaśkiewicz: „Warunki rozwoju drobnego przemysłu przetwórczego“.

Edward Kasprzowicz: „Zagadnienie handlu w województwie warszawskim“.

Antoni Pacholczyk: „Stan gospodarczy samorządów w województwie warszawskim“.

Inż. Czarnocki: „Zagadnienie elektryfikacji w województwie warszawskim“.

Obrazy zagał sen. Perzyński, przemówienie powitalne, nakreślające charakter i tendencje Zjazdu wygłosił wojewoda Stanisław Twardo.

A tendencją tą jest samodzielność społeczna, oparta o współdziałanie rządu. Charakterem tego zjazdu jest dzielność, aktywność, budowanie od dołu, dzielność społeczno gospodarcza, która nie ma być ani osaczeniem rządu przez ogólny „sfer gospodarczych“, ani pchaniem życia gospodarczego o etatym, lecz szukaniem własnych dróg.

Prezydent senatu gdańskiego dr. Rauschnig przybędzie do Warszawy dziś w towarzystwie wiceprezydenta senatu dra Greisera.

Program jednodniowego pobytu przedstawicieli W. Miasta przewiduje powitanie na dworcu przez p. min. skarbu w zastępstwie p. prem. i w otoczeniu dyrektora protokółu, dyrektora gabinetu ministra spraw zagranicznych, komisarza generalnego Rzpłitej w Gdańsku, szefownika wydziału ustrojów międzynarodowych M. S. Z. i jego zastępcę oraz przedstawicieli władz cywilnych, wojskowych i miejskich.

Z dworca goście gdańscy udadzą się do hotelu Europejskiego, przed którym wystawiona będzie warta honorowa. O godz. 12-tej jest przewidziana audyencja gości gdańskich u P. Prezydenta Rzpłitej.

Po audyencji u P. Prezydenta Rzpłitej goście gdańscy złożą wizytę u p. ministra skarbu, zastępcę i p. ministra spraw zagranicznych, który podejmie ich śniadaniem.

O godz. 5-tej po południu odbędzie się w radzie miejskiej przyjęcie na cześć gości, wieczorem zaś obiad w prezydium Rady ministrów, poczem nastąpi odjazd do Gdańska nocnym pociągiem pospiesznym.

Wizyta przedstawicieli nowego Senatu gdańskiego będzie miała tylko charakter kurtuazyjny, ale, jak slychać, będą poruszone w rozmowach zagadnienia aktualne obchodzące obie strony.

Przedmiotem rokowań polsko-gdańskich, będą przedewszystkiem te zagadnienia, co do których zarówno Liga Narodów jak Wysoki Komisarz Ligi zalecają bezpośrednie rokowania, a także i takie, które dotąd na forum Ligi nie były wytoczone.

Sprawy te można podzielić na 3 kategorie: 1) polityczne, 2) gospodarcze i 3) portowe.

Do pierwszej kategorii należą — uprawniający obywateli polskich w m. Gdańsku i ludności polskiej na terenach Wolnego Miasta, sprawa języka paszportów gdańskich i siedziby dyrekcji kolejowej gdańskiej.

Zagadnienia gospodarcze podlegające bezpośrednim układom to — kontyngenty celne, nacjonalizacja produkcji t. zw. uszlachetniającej i granicy weterynaryjnej.

Sprawy portowe — to zagadnienia konkurencji Gdańska i Gdyni, umowa finansowa z portem gdańskim, organizacja i personel portu gdańskiego.

Pozatem przedmiotem rokowań staje się rewizja umowy polsko-gdańskiej na życzenie obu stron oparte na doświadczeniu. W sprawie tej pracuje komitet ekspertów.

Poszczególne zagadnienia umowy podlegającej rewizji wysuwają się następująco: sprawa wydawania obywatelstwa gdańskiego, kontyngenty przywózowe, organizacja służby celnej gdańskiej, kwestie poczty polskiej.

Jak widziemy kompleks zagadnień podlegających rozważeniu jest obszerny, dowodzi ścisłości stosunków pomiędzy Rzeczpospolitą a Wolnym Miastem Gdańskiem.

GDANSK, 2. 7. — Wiceprezydent Volkstagu, Batzer, mianowany ma być senatorem propagandy.

Senator Bertling, który ostatnio opuścił stronnictwo niemiecko-narodowe, przechodząc do hitlerowców, ma ustąpić.

Senat mianował landrata komisarza znowu na powiat Gdańsk-Wyżyny dr. Gallascha i landrata Wielkich Żulaw — Adresa.

Na miejsce zwolnionego dyrektora gdańskiej kasy oszczędności Meyna mianowany został komisarz senatu i pracownik tej kasy Knop.

Rozporządzenie senatu w sprawie amnestii zostało ogłoszone wczoraj.

Amnestii nie podlegają zwykłe przestępstwa kryminalne.

Nieznaczne wahania w kursach dolara i funta

Na giełdach europejskich nastąpiło widoczne uspokojenie w obrotach dewizowych i w stosunku do notowań piątkowych kursy dolara, funta szterlinga i guldena holenderskiego podlegały tylko nieznacznym wahaniom.

Dewizy nowojorska, która nieco zwyżkowała, notowano w Zurychu 4,08 (w piątek 4,07 i trzy czwarte), w Paryżu 20,12 i ćwierć (w piątek 20,02).

Dewizy londyńska również nieznacznie poprawiła swój kurs, osiągnąjąc w Zurychu 17,56 (w piątek 17,52), a w Paryżu 86,20 (w piątek 86,01).

Dewizy amsterdamska minimalnie zniżkowała. W Zurychu z 208,00 na 207,90, w Paryżu zaś z 10,20 i pół na 10,20.

Na giełdzie nowojorskiej wahania były również nieznaczne. Naogół data się zauważyć niewielka zwyżka dewiz europejskich, a mianowicie notowanie Paryża podskoczyło z 5,00 na 0,51 i ćwierć, Szwajcarii z 24,35 na 24,55, Amsterdamu z 50,95 na 51,20.

Stosunek funta szterlinga do dolara wyrażał się na giełdzie londyńskiej 4,31 i trzy czwarte, a w Nowym Yorku 4,33 i jedna ósma dolara za 1 funt.

Giełda warszawska, jak zwykle w soboty w okresie letnim, była nieczynna.

Bank Polski płacił za dolara o 10 groszy więcej, niż w piątek, t. j. 6,95.

Wizyta senatu w. m. Gdańska

Obszerny kompleks zagadnień do rozważenia

Prezydent senatu gdańskiego dr. Rauschnig przybędzie do Warszawy dziś w towarzystwie wiceprezydenta senatu dra Greisera.

Program jednodniowego pobytu przedstawicieli W. Miasta przewiduje powitanie na dworcu przez p. min. skarbu w zastępstwie p. prem. i w otoczeniu dyrektora protokółu, dyrektora gabinetu ministra spraw zagranicznych, komisarza generalnego Rzpłitej w Gdańsku, szefownika wydziału ustrojów międzynarodowych M. S. Z. i jego zastępcę oraz przedstawicieli władz cywilnych, wojskowych i miejskich.

Z dworca goście gdańscy udadzą się do hotelu Europejskiego, przed którym wystawiona będzie warta honorowa. O godz. 12-tej jest przewidziana audyencja gości gdańskich u P. Prezydenta Rzpłitej.

Po audyencji u P. Prezydenta Rzpłitej goście gdańscy złożą wizytę u p. ministra skarbu, zastępcę i p. ministra spraw zagranicznych, który podejmie ich śniadaniem.

O godz. 5-tej po południu odbędzie się w radzie miejskiej przyjęcie na cześć gości, wieczorem zaś obiad w prezydium Rady ministrów, poczem nastąpi odjazd do Gdańska nocnym pociągiem pospiesznym.

Wizyta przedstawicieli nowego Senatu gdańskiego będzie miała tylko charakter kurtuazyjny, ale, jak slychać, będą poruszone w rozmowach zagadnienia aktualne obchodzące obie strony.

Przedmiotem rokowań polsko-gdańskich, będą przedewszystkiem te zagadnienia, co do których zarówno Liga Narodów jak Wysoki Komisarz Ligi zalecają bezpośrednie rokowania, a także i takie, które dotąd na forum Ligi nie były wytoczone.

Sprawy te można podzielić na 3 kategorie: 1) polityczne, 2) gospodarcze i 3) portowe.

Do pierwszej kategorii należą — uprawniający obywateli polskich w m. Gdańsku i ludności polskiej na terenach Wolnego Miasta, sprawa języka paszportów gdańskich i siedziby dyrekcji kolejowej gdańskiej.

Zagadnienia gospodarcze podlegające bezpośrednim układom to — kontyngenty celne, nacjonalizacja produkcji t. zw. uszlachetniającej i granicy weterynaryjnej.

Sprawy portowe — to zagadnienia konkurencji Gdańska i Gdyni, umowa finansowa z portem gdańskim, organizacja i personel portu gdańskiego.

Pozatem przedmiotem rokowań staje się rewizja umowy polsko-gdańskiej na życzenie obu stron oparte na doświadczeniu. W sprawie tej pracuje komitet ekspertów.

Poszczególne zagadnienia umowy podlegającej rewizji wysuwają się następująco: sprawa wydawania obywatelstwa gdańskiego, kontyngenty przywózowe, organizacja służby celnej gdańskiej, kwestie poczty polskiej.

Jak widziemy kompleks zagadnień podlegających rozważeniu jest obszerny, dowodzi ścisłości stosunków pomiędzy Rzeczpospolitą a Wolnym Miastem Gdańskiem.

GDANSK, 2. 7. — Wiceprezydent Volkstagu, Batzer, mianowany ma być senatorem propagandy.

Senator Bertling, który ostatnio opuścił stronnictwo niemiecko-narodowe, przechodząc do hitlerowców, ma ustąpić.

Senat mianował landrata komisarza znowu na powiat Gdańsk-Wyżyny dr. Gallascha i landrata Wielkich Żulaw — Adresa.

Na miejsce zwolnionego dyrektora gdańskiej kasy oszczędności Meyna mianowany został komisarz senatu i pracownik tej kasy Knop.

Rozporządzenie senatu w sprawie amnestii zostało ogłoszone wczoraj.

Amnestii nie podlegają zwykłe przestępstwa kryminalne.

Aresztowanie dyrektora Huty Królewskiej na G. Śląsku

KATOWICE, 2. 7. Z polecenia prokuratora sądu okręgowego, w związku z nadużyciami przy dostawach, aresztowany został generalny dyrektor Królewskiej Huty Bernhard i urzędnik Marcinek.

Samobójstwo przemysłowca współwłaściciela firmy Studebaker

NOWY YORK, 2. 7. W Southbend po pełnił w swym pałacu samobójstwo wystrzałem w skroń przez rądy nadzorczej znanej fabryki samochodów Studebaker, Erskine

Jak ogólnie przypuszczają, powodem samobójstwa był zły stan interesów firmy, która od kilku miesięcy jest pod nadzorem sądowym.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

ZGON ARCYBISKUPA PRAWOSŁAWNEGO

Zmarł w Nowym Jorku arcybiskup prawosławny Apolinary, który stał na czele prawosławia amerykańskiego, nie uznającego hierarchii moskiewskiej.

SESJA PARLAMENTU FRANCUSKIEGO

Podobno Rząd zamierza zamknąć sesję parlamentu już w bież. tygodniu, celem uniknięcia debat nad szeregiem spraw, które w obecnej koniunkturze są niewygodne.

ARESZTOWANIA NIEMCÓW W ROSJI

G. P. U. aresztowało 11 kolonistów niemieckich w republice Niemców nadwołżańskich, wśród aresztowanych znajduje się dwu duchownych protestanckich.

DRUGI PROTEST SOWIETÓW

Ambasador sowiecki Jurenjew złożył w Tokio nową notę, protestującą przeciwko uprowadzeniu sowieckiego

statku rybackiego przez okręty japońskie w pobliżu półwyspu Kamczackiego.

„SIMPLICISSIMUS“

Naskutek zarządzenia władz okręgu Saary zabroniono debitu pismu satyrycznemu „Simplicissimus“, wydawanemu w Monachium.

WALKI W MAROKU

Na posiedzeniu Izby francuskiej komunisty Pietri Interpelował rząd o akcji pacyfikacyjnej w Maroku, twierdząc, że w okolicy Dżebel Sagho miało zginąć 60 oficerów i podoficerów i około 2.000 żołnierzy.

Premier i minister wojny Daladier zaznaczył, że cyfry te nie odpowiadają prawdzie.

PROCES CHORWATÓW

Wczoraj w Belgradzie przed trybunałem ochrony państwa rozpoczęła się trzeci proces 13 Chorwatów, oskarżonych o działalność antypaństwową i porozumienie z Włochami.

Delegaci Żydów z 40 krajów o bojkocie towarów niemieckich

LONDYN, 2. 7. — Światowa konferencja żydowska, w celu zorganizowania bojkotu gospodarczego Niemiec, odbywać się będzie w gmachu wielkiego trustu chemicznego, na czele którego stoi lord Mc'hett.

Obejmie on przewodnictwo konferencji.

W konferencji wezmą udział delegaci żydowscy z 40 krajów, m. in.

Francji, Belgii, Holandii, Włoch, Hiszpanii, Czechosłowacji, Austrii, Polski, Łotwy, Norwegii, Danii, Szwecji, Palestyny, Egiptu i Stanów Zjednoczonych.

Przedmiotem konferencji będzie opracowanie planu zorganizowania bojkotu towarów, pochodzących z Niemiec oraz zbadanie dokładne możliwości źródeł zakupu towarów mogących zastąpić niemieckie

Korona estońska spadła o 50 proc. zamiast 35 proc.

TALLIN, 2. 7. — Pomimo oficjalnego oświadczenia min. gosp. nar., że paritet korony ma być obniżony o 35 proc., korona faktycznie spadła o 50 proc.

Dotychczas notowano 1 zł — 43 cen., obecnie — 64 cen. Obniżenie to poważnie dotknęło kupców, którzy z powodu dotychczasowych ograniczeń walutowych są dłużni zagranicy 10 milj. kor.

Delegacja węgierska do Krakowa na grób króla Stefana Batorego

BUDAPESZT, 2. 7. — Węgierski Komitet uczczenia rocznicy króla Stefana Batorego wysłał do Krakowa delegację celem złożenia wieńca na grób Stefana Batorego.

Delegacja ta wyjeżdża z Budapesztu dziś rano i przybędzie do Krakowa o godz. 18.45.

W delegacji biorą udział członkowie

Katolickiego Związku Studentów na Węgrzech, poseł do parlamentu Bela Usety oraz przewodniczący Związku Legionistów Ferdinand Leo Miklosy, który jest inicjatorem tej uroczystości.

Na czele węgierskiego komitetu uczczenia Batorego stoi h. minister Jerzy Lukacs, protektorat nad komitetem przyjął premier Goembos.

K. Witowicki

16)

Czy żona?

— Więc opowiem wszystko... — powtórzyła raz jeszcze, jak w lunatycznym śnie Joanna Dornowa.

Kaniewski przyglądał się jej uważnie. Pod jego spojrzeniem przynęta zleźka powieki i trwała tak bez ruchu w swym fotelu, podobna w swej bladej do kameli, rzeźbionych w delikatnym kamieniu.

— Teraz się dowiem, pomyślał boleśnie Kaniewski, „dowiem się, czym był dla niej i czym jest jeszcze ten człowiek“.

— Słucham pania — powiedział krótko.

— Muszę się cofnąć o kilka lat wstecz, by dokładnie wyjaśnić, co się działo między mną, a Edwardem Gorzeckim od samego początku — zaczęła Dornowa. — Było to wkrótce po moim raptownym przyjeździe z... — zatrzymała się i jakgdyby w obecności tego człowieka słowo „Paryż“ nie chciało jej przejść przez usta, dorzuciła szybko: z zagranicy... Po śmierci mego ojca... Byłam ze wszech miar w bardzo przykrym położeniu. Stosunki materialne w domu były opłakane, stosunki rodzinne nastrożone były cały szereg trudności, moje sprawy prywatne... — znowu ucieła w środku zdania, pokręciła się na fotelu i na dłuższą chwilę umilkła.

— Proszę, niech pani mówi dalej... — zachęcił sędzia

— ...wtedy to, zjawił się Edward Gorzecki. Był synem mojej ciotki, moim kuzynem z drugiej linii. Był wówczas rozpierzchnym synem bogatych rodziców, niewiele starszym ode mnie. Miał opinię, i słuszną, złotego młodzieńca. Przyjechał do Moran w związku z jakimiś finansowymi sprawami. Byliśmy wtedy tak stroskane z mamą i tak bezradne. Obiecował, że wiele pomoże. Raczej pomagał nam istotnie jego ojciec, ale syn korzystał z pretekstu, by coraz częściej przyjeżdżać do Moran.

Wreszcie, po wielu miesiącach takich wizyt, oświadczył mi, że ma dla mnie plan. Ale ja nigdy go nie lubiłam... raziły mnie jego maniery, jego nonszalanci, niemal zdobywczy stosunek do kobiet, pewność siebie, lekceważący sposób mówienia o tych, którzy mu nie imponowali, snobizm, czy ja zresztą wiem... Odmówiłam mu. Był natarczywy, przysięgał, że tego nie przeżyje i rzeczywiście... — zatrzymała się znowu jakgdyby wyczerpana.

Sędzia nie patrzył na jej twarz, nie spuszczał z oczu jej cieni. Jej wąskie białe ręce spoczywające na stole, były wymowniejsze, niż wszystko. Chwilami kurczyły się, jak w przypływie nagłego bólu, chwilami zaciskały mocno, jakgdyby ta, która mówiła, musiała się z całej siły przemóc.

— Jakże bardzo, jakże bardzo kocha tego człowieka, który wydawał jej się kiedyś tak niesympatyczny... — myślał sędzia.

Czy dla otrąśnięcia się z tych myśli, czy też całkiem machinicznie powiedział, kończąc przerwanie przez Dornową zdanie:

— ...i rzeczywiście, usiłował popełnić samobójstwo...

Podniosła na niego oczy, w których malowało się szczere zdumienie.

— Skąd... skąd pan o tem wie, panie sędzio? — spytała.

Nie odpowiedział. Przed oczyma mignęły mu pomnie arkusiki listu Janka Millera.

Nie otrzymawszy odpowiedzi, Dornowa ciągnęła: — Tak usiłował popełnić samobójstwo. Postrzeżli się, przysłałszy mi przedtem list, że to ja pozabawiam go życia.

Dowiedziałam się potem, że przyszedł do zdrowia. Do Moran przestał przyjeżdżać.

Wkrótce potem... wyszłam zamaż za Mariannę Dorna. Mężowi nie wspominałam nigdy o Gorzeckim. Nie uważałam za stosowne, skoro zniknął z horyzontu. Przez kilka lat nic o nim nawet nie slyszalam. Czasami obijało mi się o uszy, że wyrobił sobie jakieś stosunki, że bywa w najelegantszych domach Warszawy. To wszystko.

— Ale przed pięcioma laty umarł ojciec Edwarda, starszy Gorzecki. Została po nim wdowa, cioteczna siostra mojej matki. I oto, pewnego dnia, matka moja, która mieszkała z nami w Moranach, oznajmiła mi, że pragnie zaprosić do nas ciotkę Gorzecką. Była to zawsze jej ukochana kuzynka, a teraz pozostała sama jedyną w wielkiem przygnębieniu, gdyż syn, prowadzący światowe życie i mieszkający oddzielnie, nie mógł jej wypełnić życia.

Zgodziłam się na to z mężem bez namysłu. Matka moja tak mało miała przyjemności, żyła tak samotnie od śmierci mego ojca, że radzi byłymy z nią zmiany dla niej

Ciotka Gorzecka wprowadziła się do nas. Po kilku tygodniach przyjechał do niej w odwiedziny Edward. Nie mogłam i nie miałam właściwie powodu odmówienia synowi prawa odwiedzania matki.

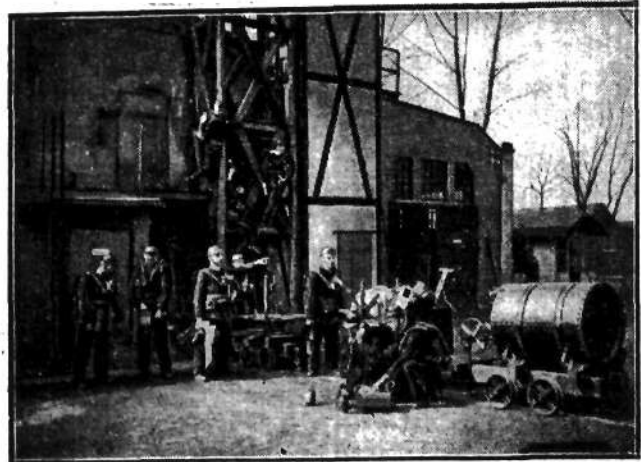
Zatrzymała się znowu i odetchnęła głęboko. — Pani zmeżona? — spytał sędzia, widząc, że dłużej jej drża silnie.

— Nie, ale gdybym mogła napić się wody... Na bocznym stoliku stała karka z wodą. Kaniewski wstał i skierował się do tego stolika. W przejściu musnął nogę, na którym siedziała Dornowa. Ogarzał go nagłe głęboki smutek, gdy znalazł się tak blisko tej drobnej, skurczonej w fotelu i tak bardzo biednej kobiety. Ale znowu się przemógł. Reka Janka podskakiwała, gdy musła do ust szklankę. Żeby jej zadzwoniło o szkło. Ale po chwili już ciągnęła dalej swym cichym zmeżonym głosem opowiadanie:

— Mąż mój polubił ogromnie Edwarda. Był on dla niego, samotnika z natury, jakimś tchnieniem szerokiego świata. Edward umiał pięknie i z polotem opowiadać. Właściwie mówiąc, wykpiwał wszystko i wszystkich, ale czynił to w sposób niezmiernie zajmujący. Umiał w paru zdaniach opisać nowy sposób, w jaki grywają w brydża najwybitniejsi ludzie stolicy i zaraz przytem zatrącić o sprawy pierwszorzędnej wagi państwowej. Był żywym katalogiem plotek stołecznych. Wprowadzał do naszego cichego domu odżywienie i ruch.

Zaczął przyjeżdżać coraz częściej i oto wówczas

Bierzmy przykład z niemieckiej „Technische Nothilfe“ Bez inżynierów i techników nie stworzymy silnego frontu obrony



Drużyna niemieckiego przysposobienia technicznego opanowuje katastrofę fabryczną.

Kolonizacyjne plany na wschodzie, ujawnione na konferencji londyńskiej w wynurzeniach delegatów niemieckich, spotkały się z ostrym potępieniem ze strony prasy angielskiej.

Odpowiedzią z naszej strony jest zdecydowana postawa całego społeczeństwa, gotowego w każdej chwili odeprzeć zakusy niemieckie. Z tem przeświadczeniem nie powinniśmy jednak trwać w bezczynności.

Należy podjąć świadomą akcję w kierunku wzmocnienia obronności państwa na wszystkich jego odcinkach.

Jednym z takich, ważkich zagadnień obrony państwa jest sprawa przysposobienia wojskowego. Gdy zagranica w tej dziedzinie całe społeczeństwo bierze żywy udział, oddając niespożyte zasługi państwu — u nas sprawami przysposobienia wojskowego zajmuje się głównie młodzież, szeroki zaś ogół ustosunkował się do tych zagadnień z niezrozumiałą obojętnością.

Sprawami przysposobienia wojskowego powinni zainteresować się przedewszystkiem ci, którzy jak dotychczas sprawami temi mało lub wcale się nie zajmują, a ma-

nawicze: inżynierowie i technicy. Praca inżynierów i techników nad obroną państwa — to nie tylko praca w biurach technicznych, laboratoriach i w fabrykach, ale również i praca w terenie.

Dziś w czasie olbrzymich postępów motoryzacji wojska i wielkiego rozwoju techniki wojskowej — posiadanie przez państwo wielkiej ilości wyszkolonych oddziałów technicznych jest kwestią pierwszorzędą.

Zresztą nie wszyscy technicy mogą się znaleźć w fabrykach wojskowych lub pracujących na potrzeby wojska. Inżynierowie lądowi i wodni, komunikacyjni, budowniczo wie, geodeci — mają przedewszystkiem styczność z terenem.

Niemcy znane z doskonałości swych oddziałów saperских — stale w prasie fachowej skarżą się, że mają zamalo wojsk technicznych — rozwiązały to zagadnienie przez zorganizowanie technicznego przysposobienia wojskowego t. zw. Technische Nothilfe.

Niemiecka Technische Nothilfe składa się głównie z inżynierów, techników — robotników specjalistów, młodzieży szkół technicznych wyższych i zawodowych, oficerów i szeregowych rezerwy

wojsk technicznych. Poza tem do organizacji przyjmowani są również ochotnicy innych zawodów.

Poza wyszkoleniem wojskowym — niemieckie przysposobienie techniczne przygotowuje jest do udzielenia pomocy podczas klęsk żywiołowych i technicznych, jak pożary leśne, wylewy rzek, wybuchy i pożary w kopalniach, gazowniach i t. p.

Organizacja, posiadająca swą komendę główną w Berlinie, podzielona jest na kilkanaście okręgów, te zaś znowu dzieli się na lokalne oddziały.

Oddziały mają w swym składzie pododdziały specjalistów, a więc pionierskie, sanitarne, łączności, elektrotechniczne, gazowe i t. p.

Wszystkie oddziały są umundurowane i doskonale wyekwipowane w sprzęt saperских mostowy, pontonowy, łodzie i t. p.

Niemiecka Technische Nothilfe współpracuje ściśle z Wszechniemieckim Związkiem Straży Pożarnej i Niemieckim Czerwonym Krzyżem w dziedzinie obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Obecnie Technische Nothilfe liczy około 200.000 ludzi i trzysta kilkadziesiąt stałych technicznych pogotowia fabrycznych liczących 25.000 ludzi.

Zorganizowanie Technische Nothilfe świadczy o dokładnym przemyśleniu zagadnień przysposobienia wojskowego w Niemczech jest również dowodem poważnego zainteresowania się i inicjatywy wszystkich warstw tamtejszego społeczeństwa w sprawach przysposobienia wojskowego. Rezulta-

tem tej czynnej współpracy w akcji obronnej społeczeństwa niemieckiego z państwem, są groźne w swej wymowie ich gazy i dymy bojowe, czołgi, łodzie podwodne „pancerniki kieszonkowe” i inne zdobycze techniczne...

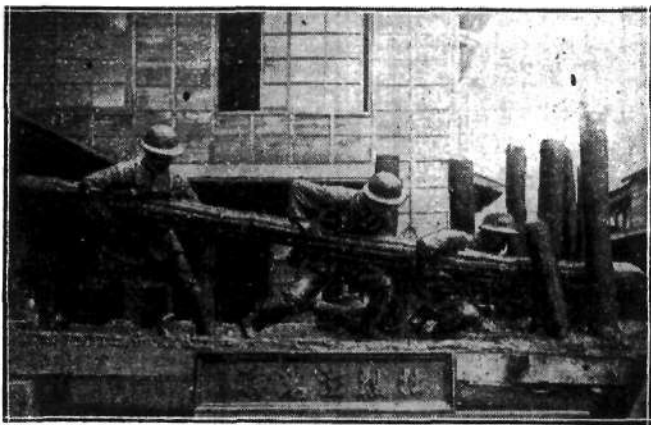
U nas zainteresowanie przysposobieniem wojskowym przejawia się tylko w przysposobieniu wojskowym lotniczym, w innych zaś dziedzinach przysposobienia wojskowego technicznego brak zupełnie zainteresowania fachowców.

Winniśmy więc za przykładem zagranicy. Nasi inżynierowie i technicy nie powinni świecić... nieobecnością na polu pracy dla obrony państwa. Nie wolno im zostawać na szarym końcu w porównaniu z inżynierami i technikami zagranicznymi. Ująć inicjatywę w swe ręce i rozpocząć wielkie dzieło współdziałania w obronie państwa!

Zacząć więc muszą już tworzyć ochotnicze oddziały, przygotowane do budowy dróg, kolejek, mostów zwykłych, pontonowych, gaszenia wielkich pożarów, odkażania terenów od gazów bojowych i t. p. Czyny udział fachowców w technicznym przysposobieniu wojskowemu niewatpliwie przyniesie poważne zdobycze nie tylko w dziedzinie obrony państwa, lecz również przyczyni się do rozwoju tak ubogiej u nas produkcji przemysłowo-chemicznej otworzy może szerokie możliwości dla naszych inżynierów i techników, stać się źródłem nowych zarobków i wzbogaceniem naszej gospodarki narodowej.

W.P.

„Żywa bomba“



Tak! tytuł nosi rzeźba przedstawiająca żołnierzy japońskich, niszczących zasklepi drutów kolczastych podczas ofensywy na Szanghaj.

Skrzypce kremońskie wrogiem rządu niemieckiego

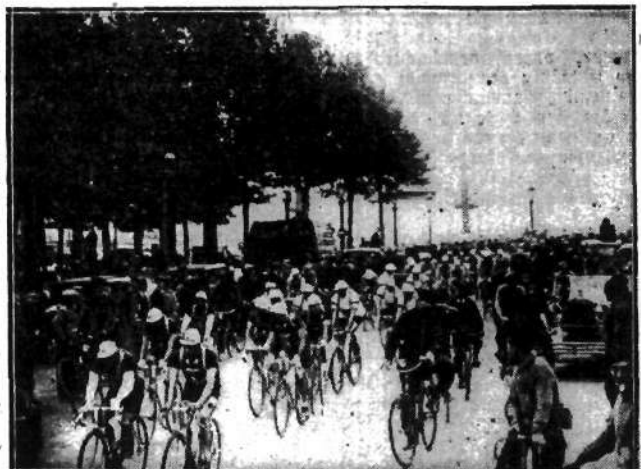
— Tu cię boli! — zawołał Hitler, dowiedziawszy się, że wielki fizyczny Einstein po opuszczeniu niegościennej Hitlerji, tęskni nie do ojczyzny, lecz do pozostawionych tam skrzypiec. I skrzypce skonfiskował, w myśl — walki z elementem nieryzykownym.

Konfiskata ta wyrządziła istotnie uczonemu niepowetowaną krzywdę. Będąc wielkim matematykiem i muzykiem w jednej osobie, często, rozwi-

ając zagadki kosmiczne, czerpał natchnienie z ciepłych tonów kremońskiego drutka.

Einstein pozostawił doprawda na koncie bankowym w Berlinie i 3.000 funtów sterlingów — posagu żony. Już i na to ma chrapkę rząd Hitlerji i wydał rozporządzenie konfiskaty, ale pani Einsteinowa chętnie godzi się z losem, byleby mogła odzyskać dla męża skrzypce.

„Tour de France“



Zawodnicy głośnego wyścigu kolarskiego wokół Francji, skupiającego na starcie elitę światowych kolarzy, przejeżdżają po starcie przez Pola Elizejskie w Paryżu.

URKE - NACHALNIK

ZYCJORYS WŁASNY PRZESTĘPCY

Miłość złodziejki

i niechęć do kochanki

Jednak i na niego znalazł się sposób. Odkrył i jego słabą stronę. Ten, napozór groźny, nieprzekupny człowiek, był zbrodnicem seksualnym.

Przytem postarali się dostać go w łapę, tak, że ten, bojąc się wstydu, przyjął podyktowany mu warunek. Musiał teraz zalańczyć, jak mu grano. Nasz współnik został zwolniony.

★

Tak, tak, stałem się znaną „osobistością” między swoimi i liczyli się oni teraz z moim zdaniem, na dowód czego dano mi przewisko.

Każdy szanujący się obywatel „złodziejskiego świata” musi takowe posiadać. Świat zdaje mi się, nie mógłby istnieć, gdyby na nim nie istnieli tacy obywatele, jak Rudy Felek, Drabuś, Djabel, Cwajnos, no i Hipki - Warjaty itp.

Tu bierze mnie chęć i nie mogę się powstrzymać, by trochę nie pofilozofować. Widok kraty w mojej celi kieruje zawsze moje myśli na drogę „filozoficzną”.

— Czytelniku, wiem to i rozumiem, że, czytając moje pismo, mimowoli zapytasz, jak ten czło-

wiek mógł być tak bezwstydnym, nawet podły, by tak bez ogródek pochwalił się i opowiadał swoje zbrodnie.

A po drugie, o ile autor już jest na tyle bezwstydnym, dlaczego jeszcze dotychczas, pomimo swojej bezczelności, nie ma na tyle cywilnej odwagi, by wyjawić swoje nazwisko? Odpowiem: Chcę opisać i przedstawić tu z całą nagaścią prawdę, by wskazać, jak podobni ludzie żyją i umierają, jak kochają i nienawidzą. Staram się odkryć obie strony medalu. Jestem bowiem tego zdania, że trzeba mieć więcej odwagi do przyznania się do zła, aniżeli do popelnienia go.

Na drugie pytanie doprawdy sam nie wiem, co odpowiedzieć, gdyż teraz, pisząc te słowa, nie posiadam nazwiska. Jestem tylko martwym, nie nie znaczącym numerem 183.

O ile jednak chcesz wiedzieć, kto kryje się pod tym numerem, żeby zaspokoić Cię, powiem!

Nazywam się — nie... nie! — nie mogę Ci w żaden sposób tego powiedzieć. Osądź sam, zaczynam dopiero 35 rok życia, o ile można to tylko nazwać życiem. A może kiedyś, kiedyś... z martwego nu-

meru 183 powstanie człowiek — człowiek odrodzony do nowego życia, człowiek o silnej woli, chcący naprawić błędy młodości. Ty jednak będziesz mnie wówczas wytykał pacem, że to ten zbrodniarz, co napisał pamiętnik w więzieniu, pomimo, że grzechy moje zostały odkupione długoletnim więzieniem.

„Kara nigdy nie zmywa winy”. Wszystkie cierpienia w więzieniu są niczem w porównaniu do tego, co czeka takiego, jak ja, po opuszczeniu więzienia.

Powtarzam to, że ludzie nigdy nie przebaczą. Nie jest złodziejem ten, kto kradnie i rabuje, tylko ten, o którym ludzie wiedzą, że siedział w więzieniu i nosił na grzbiecie chałat więzienny; ten do grobu jest już napiętnowany, jest na zawsze zbrodniarzem...

Więc czyż mogę siebie reklamować i wyjawiać nazwisko? Sam siebie wystawiam mam na potępienie? Pół życia swego przepędziłem za kratami. Za grzechy, które popełniłem, jako głupi młodzik, a których wykonanie trwało jedną chwilę, przymuszony jestem cierpieć długie lata, jako dorosły i podziły człowiek. Nie koniec jeszcze na tem, choćbym i dożył nawet do lat matuzalowych, będę cierpiał za to, co popełniłem, będąc jeszcze chłopcem.

Powiedz... powiedz, czytelniku, czy nie tak jest? Czy w duchu nie przyznajesz mi racji?

Jednak powiem ci swe przewisko, a jestem tego pewien, że „Ryszard Lwie Serce” nie był tak dumny ze swego przewiska, jak ja jestem ze swojego. Nazywają mnie „Nachalnik”

Przyznam, że u ludzi z „frajerskiego” świata nie budzi ono bardzo zaufania, ale zato w naszym świecie przewisko to jest bardzo ładne i szlachetne.

Zareczęm Wam, że dzięki tylko stawie i sprytowi na polu złodziejskim zdobyłem to pięknie brzmiące nazwisko.

Ach! ktoż mi to uwierzy, że ono kosztowało mnie sto razy więcej, niż tytuł barona austriackiego, bo aż piętnaście lat i 3 miesiące więzienia.

Hanka też robiła niemniej dobre interesy. Miała powodzenie; niemal ja rozrywano za jej urodę; górowała nad koleżankami. Bolałem nad jej położeniem, jak również i powodzeniem. Byłem o nią zazdrosny, a potem, jako złodziej, gardziłem tym jej zarobkiem. Wolałem sam ryzykować, niż brać od niej pieniądze, zarobione jej ciałem; pomimo uporczywego nalegania z jej strony, bym nie chodził krasną, nie usłuchałem. Trzymałem się prawa złodziejskiego, które polega na tym, że ciagnie korzyści od kochanki lub żony; taki jest pogardzony na każdym kroku.

Jednak czasem przymuszony byłem przyjąć od niej pewne niespodzianki, jak garniturki i bieliznę, krawaty i inne drobiazgi.

Bywało nieraz, że gdy kilka dni jej nie było w domu, a później przybyła, wyłączenie mną się zajmowała. W głębi duszy, zdaje mi się, oboje gardziłymi naszym stanowiskiem. Znalazłszy się sami, robiliśmy sobie nawzajem wyrzuty, a nawet planowaliśmy o jakiejś uczciwej pracy, o której nie było trudno. Jednak dalej kroczyliśmy

oboje tą drogą coraz dalej i dalej. Sami nie mogliśmy tego sobie wytłumaczyć, dlaczego to dalej robiliśmy.

Dzięki trybowi życia, jakie Hanka prowadziła, zrobiłem dużo znajomości z jej koleżankami.

Niejedną noc w czasie jej nieobecności przebywałem u nich. Wiedziałem, że ona jest też zazdrosna, przez co właśnie to czytałem. Sprawiło mi to pomiekad przyjemność, by się odegrać za swoje cierpienia. Wiedziałem, że ona wie o tem, bo koleżanki naumyślnie jej o tem opowiadały, by ją tem drażnić. Jednakże ona to gryzła w sobie i nigdy nie robiła mi sceny zazdrości; aż pewnego wieczora przez długie czasy uzbierane żale nareszcie wybuchły.

Było to, o ile się nie mylę, w listopadzie, albo też już na początku grudnia, gdyż to pamiętam, że na dworzec było bardzo chłodno.

W ów dzień przyszedłem na obiad trochę później, niż zwykle. Było już przed wieczorem, gdy wszedłem do pokoju i zastałem Hankę w dobrym humorze w towarzystwie jakiejś kobiety. Hanka zerwała się z miejsca. Nie zdążyłem jeszcze zdjąć palta, a już przedstawiła mnie, jako swego narzeczonego.

Kobieta ta była młoda i dobrze zbudowana. Przy wspólnym obiedzie, w toku rozmowy dowiedziałem się, że jest koleżanką Hanki i że siedziała także 6 miesięcy w więzieniu, a dziś właśnie została zwolniona.

Następnie dowiedziałem się, że gdy została aresztowana, zostawiła u Hanki różną garderobę na przechowanie. Po nią teraz przysłała. Podczas obiadu, gdy Hanka była

zajęta obsługiwaniem nas, atakowała mnie tak bezwstydnie, że nawet nie było jej wstyd. Po obiedzie poprosiła koleżankę, żeby ta zezwoliła, bym jej towarzyszył do jednego domu, gdzie miała zalańczyć pewną sprawę pieniężną. Hanka zezwoliła.

Gdy znaleźliśmy się na ulicy, ujęła mnie odrazu pod ramię i przytuliła się do mnie. Jak na tak krótką znajomość, było tego trochę za wiele; próbowałem się bronić, ale nie dala mi przyjąć do słowa.

Odrzuć zaczęła mi mówić per ty i namawiać, bym Hankę porzucił. — Na co ci taka kobieta — mówiła do mnie — co oddaje się każdemu za pieniądze. Taka nigdy nie potrafi pokochać! Tylko strasznej choroby możesz się od niej nabyć. Ja jestem dobrą „dolinarką”.

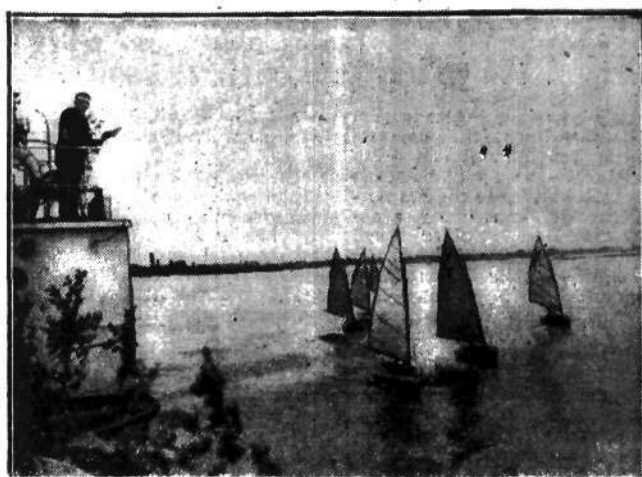
Znałam mnie chłopaki, mam dwu braci, są także złodziejami. Nie jestem tam żadną „szlaja” — mówiła dumnie. — Jedź ze mną w moje strony; nie pożałujesz tego. Od pierwszej chwili poznania zakochałem się w tobie. Chciałam ci to zaraz wyznać; dlatego poprosiłam, żebyś mi towarzyszył.

I jeszcze inne obiecał mi, co się tu nie opłaci opisywać, zrobiły swoje i ośmielony jej wyznaniem, poprosiłem tę ośmielwą koleżankę po fachu do hotelu. Tam, tłumaczylem, nikt nam nie przeszkodzi w ułożeniu planu do dalszego działania. Chętnie się zgodziła.

(D. c. n.)

*) Doliniarz — złodziej kieszonkowy.

***) Szlaja — wyraz złodziejski — oznacza prostytutkę.



W dniu „Święta Morza” odbyły się na Wiśle, na trasie Warszawa — Modlin zorganizowane przez oficerski Yacht - Klub wyścigi żaglówek. Na zdjęciu zawodnicy na trasie.

Cudne Sorrento miastem twórców

O Sorrento pisano i śpiewano tak wiele, że mała ta miejscina, tułająca się do wielkiego Neapolu — drogowąskaz tajemniczej wyspy Capri, jest jednym z najpopularniejszych tematów włoskich canzon i poezji wszechświatowej.

Czarodziejski zakątek, w którym tak słnie dźwięczy lutnia natchnienia, po stanowił przypomnieć światu, ilu wielkich twórców śmęciło się w cieniu jego

rozłożystych pinii, a radowało migotaniem srebrystych łuski morza. W tym celu funduje marmurową tablicę z nazwiskami swych znakomitości, które tu żyły, cierpiała i kochały. Wymienionych jest aż 50 osób, między innymi: Goethe, Swinburne, Byron, Shelley, Scott, Dickens, Fitzgerald, Stendhal, Lamartine, Berlioz, Ibsen, Nietzsche, Mommsen itd.

80-letni nowożeniec

nie może klęknąć do ślubu

Para małżeńska, składająca się z 80-letniego męża i 28-letniej żony, to stało niezwykle, nawet w dzisiejszych czasach ekstrawagancji! Małżeństwo takie skojarzyło się przed kilku dniami w New Jorku po bardzo romantycznym poznanu.

Utalentowany poeta, Crosby Leonard, młody duchem, choć leciwy ciałem, wyglądał nad wiek młodo i gdyby nie lekkie drżenie głosu i pochylenie ramion, mógłby z powodzeniem udawać młokosa-sześćdziesięciolatka. Indagowany, co go skłania do ożenku w tak późnym wieku, twierdzi, że wbrew prawom natury, czuje się „dużym chłopcem”.

Panna M. Clarke, obecnie pani Crosby Leonardowa, oświadczyła się sama.

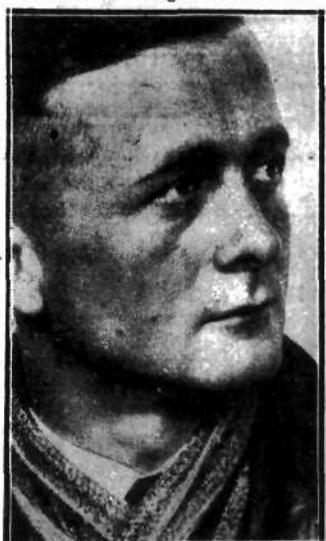
A było to tak: „młodzi” poznali się na odczytanie metodystów i z miejsca zapalał ku sobie afektem, zwłaszcza poeta, który jednak nie miał dość tupego, by się oświadczyć. Dopomógł mu przypadek: dumając o ukochanej, wpadł pod samochód i gdy karetka pogotowia odwoziła go do domu, ciężko rannego, znalazł u wezwłowi przedmiot swych afektów, rumianą, niby pączek pannę Clarke.

Pielęgnowała go w chorobie jako sa-

Dzieło naukowe króla włoskiego

W kołach numizmatycznych zapowiadają ukazanie się nowego (XIV-go z kolei) tomu monumentalnego dzieła numizmatycznego o mennicach włoskich, opracowanego przez króla Wiktora Emanuela.

Rekordzista szybowcowy



Niemiecki lotnik szybowcowy Inz. Riedel na szybowcu „Falni” ustanowił nowy rekord w locie dystansowym przelatując 250 km.

Niszczycielstwo, rabunek i głupota

plagą obszarów turystycznych

Rozwijający się w Polsce turystyka stanął wobec trudności — co prawda nie nowej, która jednak coraz bardziej daje się we znaki: jest nią wandalizm wszelkiego rodzaju znaków, drogowych, lawek, a nawet wszystkich co się zniszczy lub ukradła da w schroniskach.

Nie myślimy, aby ten dziwnie i obrzydliwy instykt niszczenia mienia ogółu, był jedynie polskim lub słowiańskim przywilejem, ale niestety, faktem jest, że w Polsce i innych krajach słowiańskich towarzystwa turystyczne, zarządzające z tak wielkim trudem pomoce dla turystyki, ponoszą największe straty i doszło do tego, że związek tych stowarzyszeń powziął niedawno (na zjeździe wszechsłowiańskim) uchwałę, by ustawodawstwa wszystkich krajów słowiańskich włączyły ochronę urządzeń turystycznych do kompleksu ochrony policyjnej — prawnej.

Więc odąd pp. wandy i amatorzy — rozbójnicy wiedzy muszą, że każdy znak, wskazujący kierunek wspinania się w góry, każda lawka, szalasa, schron, klamra, łańcuch, lub sprzęt w schronisku przez nikogo nie pilnowane, jest tak samo cudzą własnością, jak zegarek i portfel sąsiada w tramwaju i że za złośliwe uszkodzenie lub przywłaszczenie sobie mienia turystycznego trzeba ponieść karę.

Zapewne, łatwiej jest wydać pra-

wo, niż dopilnować, by je uszano- wano, ale w tym razie policjantem będzie każdy turysta, rozumiejący, że ochrona mienia towarzystwa turystycznego jest ochroną mienia publicznego i kto się przyczyni do ukrócenia rabunków tej własności, przyczynia się do dobra ogółu.

Boć pomyślimy, ilu ludziom wy- rzadzi krzywdę łobuziak, który dla marnego zarobku 10 gr. obetnie łańcuch, lub kilka klamer, albo kubek ukradnie ze schroniska. Łań- cuch sprzeda kowalowi za parę groszy, nawet gazda okolicznej nie kupiłby, bo się domyśli, skąd po- chodzi — więc jak daleko taki nie- rzędny złodziejasek musi swój łup odnieść?

Niestety, zwyrodniały instykt własności, pchający do kradzieży, nie liczy się z sensem samego czynu — pcha niektóre jednostki po- cudzą własność, często nie z wyrachowania, lecz z maractwa.

Mimo to własność te, pozosta- wiona na pustkowiu obszarów turystycznych musimy otoczyć o- pieką prawa. Państwo, najwyż- szy stróż mienia publicznego musi wziąć na swoje barki jeszcze jedno niewdzięczne zadanie.

Cóż począć, skoro stan kultury ludności nie jest we wszystkich krajach tak wysoki, by wszelkie dobro — publiczne, czy osobiste — było bezpieczne bez pilnowania. Tak jest w krajach skandynaw-

skich, tak jest w Finlandji, gdzie np. na pomniejszych przystaniach statków, niema wcale urzędników i statek wyładowywa przesyłki poprostu w ten sposób, że składa je pod dach szopy nigdy nie zamyka- nej.

Tam po te bagaże przychodzą ci, co ich się spodziewają i nikomu nie przyjdzie do głowy myśli zabrania cudzej przesyłki.

Ktoś, po powrocie z tamtych kra- jów, opowiadał, że, siedząc na lawce w parku zauważył nagłe le- żący tam woreczek damski.

Będąc „uczciwym cudzoziem- cem”, zanosił ten woreczek do po- sterunku policyjnego.

Dumny ze swej uczciwości oś- wiadcza, jak to pewna pani, tak a tak wyglądająca, która siedziała na tej samej co on lawce, podniosła

się i on nie spostrzegł odrazu, że zostawiła woreczek, a nie mógł na nią czekać dłużej.

— Nic nie rozumiem — odrzekł mu policjant — więc dlatego, że pan nie mógł czekać dłużej na tę damę, co jest pańska przywama sprawa, to pan zabiera woreczek i nam go odnosi? Przecież ona tam na- pewno już wróciła, przypomniaw- szy sobie, że tam zapewne zosta- wiła woreczek! Co pan narobił? Jakże ona teraz znajdzie swoją rzecz? Niechże pan tam czempre- dziej to połóż, może jeszcze nie zapóźno!

Zapewne w takim kraju towa- rzystwa turystyczne nie mają zamartwienia o swe mienie na odludziach — nie potrzebują błagać rzą- du o ochronę klamer górskich...

„Święto Morza” w Gdyni



Delegacja uczestników kolonii letnich, organizowanych pod Gdynią przez warszawską „Straż Przednią” podczas manifestacyjnego obchodu „Święta Morza” w Gdyni.

„Święto Morza” w Łodzi



Publiczność zebrała pod pomnikiem T. Kościuszki na pl. Wolności w Łodzi, podczas manifestacyjnego obchodu „Święta Morza”.

Na giełdzie ryb

Wędrowka po porcie Gichoszu

Madryt, w czerwcu.

W Asturji, w starym porcie Gichonu, jednym z najbardziej malowniczych zakątków Hiszpanji i świata, istnieje fantastyczna giełda ryb i kto raz zajrzy na nią, coraz to wraca, jakby odkrył jakiś nieznaną dłań świat o takim bogactwie i różnorodności, że fala wrażeń wprost zalewa patrzącego i wydaje mu się, że przeniesiony jest jak w bajce na dno samego morza.

Codziennie o szarej godzinie, gdy pierwsi rybacy wracają z połowu, giełda zaczyna żyć. Gmach jej jest to stary barak z drzewa, nie bardzo duże, ciemne, wilgotne pomieszczenie z prymitywną drewnianą galerią, na której zasiadają „giełdciarze”. Cóż to za przepyszne typy: Nie wiadomo istotnie, kto biedniejszy jest na tej giełdzie, ci na dole, proletariar morza, czy ci na górze, jego burżuazja... Przeważa ilość handlarzy — to kobiety, stare i młode, które zjawiają się tutaj, aby kupić koszt ryb do dalszej sprzedaży. Mają na sobie stare spódnice, zatuszczone fartuchy i na głowie chusty. Mezczyźni noszą niebieskie płócienne spodnie i rozpięte brudne koszule, na głowie zaś czapki baskijskie i takie same jak rybacy na dole kaptury; nic dziwnego, w Gichonie deszcze trwa przez 365 dni w roku. I na dole i na górze każda postać jest modelem godnym pedzła Goyi. Tlum ten nie ma w sobie żadnej jednolitości, każda postać jest sama w so-

bie, jest wyrazem całego istnienia, leż starych głów, którym brak je- dynie glori świętości, leż wiedz, ile twarzy z obrazów El Greco, ile oczu cierpliwie wpatrzonych w dal, obojętnych na to, co się tutaj odby- wa.

Tuż obok oblicza chciwych star- zych leż, zaskuchanych w długą li- tanję liczb, które odczytuje na dole urzędnik — licytator. Ręce ich trwa- ją zawsze w pogotowiu naciśnięcia guzika dzwonka elektrycz- nego, obwieszającego, że zakupi- li za wymienioną cenę zaofiaro- wana ilość ryb. Sądząc z ich twar- zy, przypuszczają można, że tam na dole zaofiarowują im złoto, naj- czystsze, lśniące złoto. Niejedna młoda kobieta na dole i na górze śledzi w zamyśleniu targ, podczas gdy nawpół nagie dziecko chciwie zawisło u jej obnażonej piersi. Nie brak też i dziewcząt, na których twarzy pozostał jasny odbłask da- lekich mórz. Czyż i one zamienia- ją z czasem w owe straszliwe, brudne i chciwe kobiety, cuchnące wódką, z cygarem wciśnięciem po- między reszki czarnych zębów?

Ileż postaci, ileż kosów, odmien- nych, a jednakich w tej atmosfer- ze morza, pracy, deszczu, połowu, alkoholu i mgły! Godzinami pa- trzeć można, jak przybliżają do brzo- gu nędzne szalupy i niewiele od- nich lepsze łódki motorowe i jak rybacy o chudych, nagich nogach wyrzucają na brzeg ryby, które ko- biety w wysoko zakasanych spód- nicach i drewnianych chodakach

zbierają w kosze i zanoszą na „gieł- dę”. Zimno jest, mży deszcz i lu- dzie ci drepcą w zimnej morskiej wodzie, cuchnącej rybami i krwią. Ten niezapomniany obraz, niezapo- mniiane wrażenie odnajdujemy dziś w samym ośrodku Madrytu, przywołani przez plakat wystawy rzeźbiarza. To, co tak trudno wy- razić słowami, co wydaje się pra- wie nie do ujęcia nawet dla mala- rza, Sebastian Miranda, rzeźbiarz hiszpański, zdołał wyrazić w ka- mieniu. Dzieło jego, to poemat

morza, jego epopeja. Dwa lata ar- tysta spędził w Gichonie, przejęty atmosfera tego rybackiego portu, i walcząc z przesadą, głupotą, chciwością ludzka, stworzył owe 150 postaci swego dzieła, 150 ludzi, takich jakimi je widział i jakimi sa. Mezczyźni i kobiety, dzieci i ry- by — morze i połów, różnorodność życia i urok jego, nawet tu w tem przedpieklu, gdzie żyją grzesznicy i święci, to „Retable de la mar”. Rzućcie okiem na ilustrację.

Zofia Kramsztyk.

Uplynnienie zamrożonych kredytów

Wywiad z prezesem p. Kaz. Stamirowskim

W związku z mającym niebawem nastąpić uruchomieniem Banku Akceptacyjnego, udzielił prezes p. Kazimierz Stamirowski następują- cych informacji:

— Podjęcie normalnej działalno- ści Banku Akceptacyjnego nastąpi w ciągu najbliższych 2-3 tygodni, tj. wówczas, kiedy potrzebne roz- porządzenia i instrukcje Banku zo- staną wydane, a materiały operacyj- ne wpłynę od dołu od instytucji wierzycielskich w reinicjatywę.

— Jak się będzie przedstawiała działalność Banku Akceptacyjnego z chwilą jego uruchomienia.

— Społeczeństwo nie rozumie dokładnie dotychczas, na czym po- legają zadania Banku Akceptacyj- nego i jaka będzie jego działalność. Już teraz, przed uruchomieniem Banku jesteśmy zasypywani indy- widualnymi podaniami o udzielenie kredytów lub o przyjęcie przez Bank najrozmaitszych prywatnych zobowiązań. Interesantów takich spotyka przykry zawód, gdyż na tej drodze nie można od nas nic u- zyskać.

Bank Akceptacyjny pracować bę- dzie tylko i wyłącznie z instytucja-

mi kredytowymi, których rolnicy mają dotychczasowe zadłużenia, a więc z bankami państwowymi i in- nymi bankami, z centralnymi finan- sowymi spółdzielni kredytowych i kas komunalnych oraz gminnych kas centralnych. Zadaniem Banku jest upłynnienie tych instytucji, co odbyć się w ten sposób — mó- wiąc bardzo ogólnie — że na pod- stawie pewnych, lecz trudnych o- becnie do ściągnięcia wierzytelno- ści posiadanych przez te instytucje u osób prywatnych. Bank Akcep- tacyjny udzieli tym bankom lub ka- som kredytu, lub też umożliwi im uzyskanie kredytu w Banku Poi- skim. Instytucje zaś te ze swej strony rozłożą rolnikom ich zadłu- żenia do 7 lat, przy obniżeniu pro- centów do 6,5 rocznie.

— Aby Bank Akceptacyjny mógł tanio pracować, bez potrzebnego dodatkowego obciążania rolnika, organizacja Banku jest tak pomy- ślana, aby przy bardzo małym per- sonelu mógł swe zadanie wykonać. Jednocześnie zaznaczam, że perso- nel Banku został już skompletowa- ny — zakończył swe wyjaśnienia prezes Stamirowski.

Winnice toruńskie

zniszczone podczas wojny szwedzkiej

Na n.ejednej twarzy zjawia się, po przeczytaniu tego tytułu uśmiech nie- dowierzania... A jednak nie jest to wytwór imaginali.

— Dziś, niestety, należą one do wspom- nień, w średnich jednak wiekach kro- niki toruńskie wspominają o wino- cach dość często.

— Uprawy wina wprowadzili w okolicy Torunia rycerze zakonu, którzy win- ną latorośl przywieźli z sobą z połud- nia, a smak złocistej płynu był im nieodzownie potrzebny między zbroj- nymi napadami, a grą w kości.

— Latorośl winna przyjęła się nadspo- dziewanie dobrze. Stare zapiski z XVI w. mówią, że kiedy w roku 1362 głód nawiedził Pomorzę, wino obrodziło wspaniale. Mimo, że „po inne lata (wina) zwykły być prawie kwasko- we, tełeż jesienią były nadwyraz lęgo- dne i w wielkiej cenie”.

Winnice toruńskie w tych czasach

zajmowały całe południowe stoki nad Wisłą. Po dziś dzień dziełca na Ja- kóbskim Przedmieściu nosi nazwę Winnica.

— Nie wszystkim pewno wiadomo, że Mikolaj Kopernik senior — ojciec genialnego astronoma był właśnie właśc- cielelem jednej z największych toruń- skich winnic.

— Toruńskie wina, aczkolwiek nęca „kwaskowe”, niejednokrotnie zapewne zjawiały się na królewskich stołach. Pewnem jest, że wielki mistrz Kon- rad von Jungingen, przyjmując w 1402 roku króla Władysława Jagiełłę, na zamku toruńskim, właśnie toruńskimi winami dostojnego gościa częstował. Ponoć nawet Jagiełło chwalił sobie je- go smak.

— Winnice toruńskie trwały długo, ale zawieruchy wojen szwedzkich nie przeniosły. — Długie oblężenie Torunia, wandalizm najeźdźców zniszczyły za pełne kultury wina.

Na wycieczce „Francopolu”



W zorganizowanej w dniu „Święta Morza” przez Tow. „Francopol” wycieczce statkiem do Modlina wzięli udział przedstawiciele dyplomacji. Miedzy innymi: radca poselstwa tureckiego Ekrem Bey (x), konsul ZSSR Pawłowicz (xx) w towarzystwie dr. L. Kikusa (i) i dr. S. Siozoga (z).

Stolica Islandji w oczekiwaniu

eskadry gen. Balbo

Reikjavik, w czerwcu.

Z pełnym niecierpliwością zacie- kawieniem mieszkańcy Islandji, a zwłaszcza jej stolicy, Reikjaviku, oczekują na przylot eskadry samo- lotów włoskich pod dowództwem generała Balbo.

Zapowiedź ta w okresie obec- nym wiecznego dnia na Islandji tchnęła niezwykle ożywienie w maleńką stolicę podbiegunową. Je- szcze w ciągu piętnastu dni słońce nie będzie zachodziło: wie- czorem ruda, niby wschodzący księżyc, tarcza słoneczna dotyka widnokręgu i w tej chwili zaczyna się wznosić. Znaczą to, że zapada noc, czego jednak trudno się do- myślać, bowiem na świecie jest ja- sno, jak naprzykład u nas później- szym południem letniem.

Wzdłuż Longavegur, głównej arterii Reikjaviku, o szeregu skle-

pów w stylu najwięcej współczes- nym, tak nieoczekiwanym pod ta- długością geograficzną, — spaceru- ją grupy młodzieży pici oboję- tawość śpiewy chóralne o „si- lku” zupełnie nieprzypominającej noc, nocej godzinie.

Do tych objawów ożywienia na- leży dodać wzmocniony ruch samo- chodów, które wiozą ciekawych do położonej o sześć kilometrów od miasta zatoki Vatnagardar, gdzie pod osłoną wyspy Vidhey utwor- zono port dla hydroplanów. Na brzegu wznosi się skład materia- łów pędnych i części zapasowych oraz stacja radiowa z najmowsze- mi przyrządami na fale ultra-kró- tkie.

Niektórzy z ciekawych jada aż do położonego o 40 kilometrów da- lej Skerjafjordur, gdzie urządzono drugi taki port na wypadek, gdyby

wiatry południowe przeszkodziły lądowaniu, a właściwie wodowa- niu w Vatnagardar.

Mijane po drodze piwiarnie, gdzie można dostać piwa bezalko- holowego, bowiem w Islandji pa- nuje półprohibicja. — rozbrzmiewa ja odgłosami orkiestr, zmieszana- mi z echemi radia, w którego apar- aty islandzcy zalicznie zaopatr- zeni, by móc walczyć w zimie z strasznym nieprzyjacielem — wieczna nocą.

Oczekiwany przylot eskadry ge- nerała Balbo wywołuje tu poru- szenie nie tylko jako urozmaicenie monotonnego życia w pobliżu ko- ła biegunowego: w przylocie tym islandzcy widzą zapowiedź roz- woiu swej zimnej ojczyzny, bada- celi obecnie kraiem nieznanym gdzieś na marginesie Europy. Prag- nęliby oni, by ich wyspa brała rów- nież udział w kształtowaniu się wszechświatowych stosunków ek- onomicznych.

W swoim czasie radowali się oni nadzieją, że Niemcy zainstalują tu port powietrznej linii transocean-icznej. Wybór przez generała Bal- bo Reikjaviku, jako punktu etapow- ego w locie do Ameryki, sprawi- ło, że Islandja znalazła się w cen- trum aktualności, co jest źródłem radości dla pełnych gorącego pa- tryjotyzmu, a zarazem i zmysłu kumieckiego Islandczyków.

Wobec tego nie dziw, że czeka- ją oni niecierpliwie na oddalenie się ku wschodowi pasa cyklonicz- nego, otaczającego obecnie Szwaj- caryję i Niemcy, bowiem on to wła- śnie spowodował odroczenie odl-

tu eskadry generała Balbo.

Jeśli to nastąpi, eskadra winna pokryć w ciągu dwu dni trzy pierw- sze etapy lotu, nie zatrzymując się w Amsterdamie, lecz dopiero na północy w Irlandji w Londonder- rv, swym jedynym punkcie zaora- zowania.

W ten sposób Reikjavik stanie się miejscem odlotu do najtrudniej- szej części raidu eskadry, która stać wyruszy do Cartwright na La- bradorze. Przed wyruszeniem es- kadra zabawi tu zapewne kilka dni celem wyregulowania kompasów, których odchylenie magnetyczne wynosi w Islandji 32 stopnie. Zwo- ka ta jest tem więcej wskazana, że należy wyzekać, aż zatoka Cartwright będzie wolna od lodów pływających, których obecno- ści wyklucza wodowanie.

Jaki jest obecny stan zatoki do- wodzi fakt, że parowcowi „Alicja”, przydzielonemu do wyprawy gen. Balbo, dopiero po miesiecnym u- wieszeniu w lodach udało się z wielkim trudem wypłynąć do tej za- toki. Prócz „Alicji” kilka statków, przysposobionych do wypraw po- iarnych oraz dwie łodzie podwod- ne oddano do dyspozycji gen. Bal- bo. Statki te zaopatrzone są w pra- cownie meteorologiczne i nadaw- cze stacje radiowe.

Łodzie podwodne stoja już na kotwicy w jednym z portów No- wej Ziemi, oczekując rozkazu wy- ruszenia do Grenlandji, gdzie będą stanowiły dla eskadry lotniczej podczas jej lotu nad oceanem źró- dło informacji meteorologicznych.

Robot przy okienku

zyskał sympatię... dzieci

Urząd pocztowy w londyńskim East Ham zaangażował do pracy auto- matycznego urzędnika, który za przy- kładem żywych kolegów siedzi przy biurku i sprzedaje znaczki.

Sposób urzędowania jest: nieco dziw- ny: pan pocztmistrz przyjmuje pienia- dze nie do rąk, ale do ust, potem wy- daje żądany znaczek. Trzeba dodać, że

są to nalepki sześciopensowe do kła- żeczek oszczędnościowych. Nad okien- kiem robota znajduje się tęczowa na- pis „Automatyczna kasa oszczędności”.

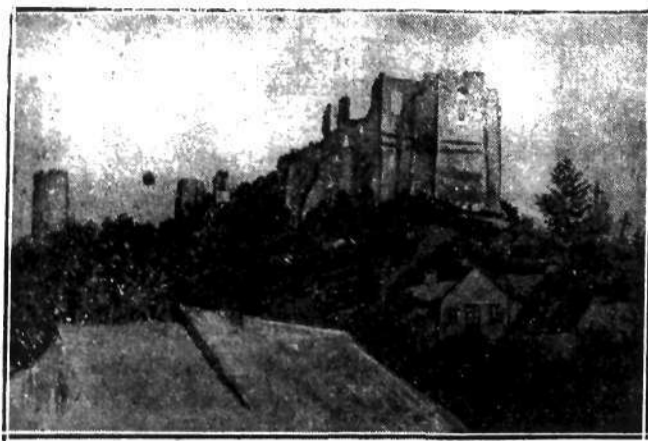
O ile inowacja okazała się praktycz- ną, sztab robotów zasiadł we wszy- skich urzędach pocztowych. Narazie ma wielkie powodzenie, zwłaszcza u dzie- ci,



W przejeździe przez Warszawa we przybyła pierwsza grupa dzieci z Górnego Śląska, sprowadzona na kolonie letnie urzędzone staraniem Zw. Obrony Kresów Zachodnich.

Na ruinach dawnej świetności...

600-lecie Kazimierza Wielkiego i Kazimierza Dolnego



Kazimierz — ruiny zamku.

Kiedy przed 600-leciem, w 1333 r. zasiadł na tronie piastowym król Kazimierz i spojrzął na dziedziectwo ojcowe z najwyższej bazyliki Wawelu, wzrok jego orli dostrzegł białego zrebu wapienia, górę rzucającą nad puszcza nadwiślańska. Tu, w otoczu wzgórz zielonych król stawia nad samą Wisłą warownie, a za nią ukrywa wstydliwie w falistych zatokach królewskiej garsoniere — Bochotnice, w której osadza najpiękniejszą z dziewięciu izraelskich, Esterke. Głębokim parowem od zamku oddzielona, wznosi się na przyległym wzgórzu kamienna strażnica, która w noc ciemna a burzliwa wysyła zbłąkaniem tratwom blask smoleńskich lucywy.

Zamek i strażnica, to symbole po czynia króla, który, jak mówi dziejopis Bielski, „i sam był wielki budowniczy i rad to widział, gdy kto co budował”. Gród kazimierzowy, przeważnie Dolnym, dla odróżnienia od Kazimierza Górnego, dzisiejszego przedmieścia Krakowa, ma stawić czoła najazdom tatarskim, a zarazem być portem przeładunkowym dla środkowego biegu Wisły.

Ponoć jeszcze za życia króla Łokietka młody piastowiec upodobał sobie ów pięknie położony Skowierzyn i wyjednał u ojca, że dobra te, przynależne Norbertankom, przejdą do klucza królewskiego w drodze zamiany. Norbertanki przenoszą się tedy aż pod Kraków, a Skowierzyn wyłudniony i zubożony głodem i najazdami Tatarów, przechodzi do klucza dóbr koronnych.

Kazimierz zakłada tu miasto, nadaje mu prawo magdeburskie i włącza w poczet sześciu grodów, podległych apelacji najwyższego sądu miejskiego w Krakowie. Pod skrzydłami orla piastowego miasto wznosi się w bogactwo i znaczenie: popasają tu, w drodze do Gdańska, masywne tatarskie, wory soli wielkiej, żelaza karpackiego i złotej pszenicy-sandomierskiej, wzbogacając nadbrzeżnych rybaków i rzemieślników.

Miasto rozbudowuje się na wzór średniowiecznych grodów warownych: w samym środku — wspaniały dom boży, fara, dominująca nad mrowim ścieśnionym domostwem rynku i nad obu skrzydłami przedmieść: krakowskiego i gdańskiego, zwróconych, jak nazwy wskazują, ku źródłom i ujściu Wisły.

Pierwszą wiadomość o farze gotyckiej podaje pod datą 1440 r. kronika Długosza. Wedle jego zapisów miała ona stanąć w 1325 r. i służyć ku obronie, na co wskazywałaby wieża obronna, obecnie zamieniona na dzwonnice. Do zabytków z okresu powstania miasta należą i kazimierzowskie śpichrze, o-

handlu, a potomkowie jego, Mikołaj i Krzysztof, zagarniają już cały handel okoliczny, biorą w dzierżawę od Firlejów pobliskie dobra Janowickie, są wielmożami i kolatorami. Inni mieszczanie, rodem z Włoch, Bartłomiej i Jan Celejowie, skupują, jak tamci, wioski i śpichrze i dają asumpt do wielkiego ruchu budowlanego.

Kazimierz Dolny wstępuje w okres renesansu. Mikołaj Przybyło, hoiny kolator fary, napatrzwszy się w swych podróżach do Gdańska flamandzkiemu renesansowi tamtejszych dworców, każe odbudować farę w tym samym stylu. Zabudowuje się okazała ulica Senatorska, rosna, jak grzyby po deszczu kamieniczki starostów i komisarzy handlowych, którzy tu, w Kazimierzu baczą nad ładunkiem zboża ze śpichrzów na szkuty. Na domach rynku przechowały się i herby; wskazują one, że i szlachta nie gardziła pobytom w murach bogatego, a wesołego Kazimierza.

Ale nie szlacheckie herby, lecz mieszczańskie gmerki zdobią najsławniejsze klejnoty renesansowej świetności Kazimierza — dwie kamienice Przybyłowych w rynku, połączone braterskim uściskiem. Bogactwo rzeźbiarskiej dekoracji, fantazja i wykwint attyk, dorównywały najpiękniejszym zabytkom tego okresu we Włoszech. Kamienica „celejowska” przy ul. Senatorskiej, choć nie tak suto dekorowana w dolnych kondygnacjach, posiada wspaniały grzebień górnej attyki z figurami świętów i średniowiecznymi łbami „gagajów”.

Zamek zostaje odbudowany za Władysława IV, również w stylu renesansowym. Jeszcze sztychy z 1807 r. uwidaczniają jego nadłamaną attykę, rozetrzaną doszczętnie przez Austriaków. Z pozostałych zabytków — zasługuje na uwagę kościół reformatorów i św. Anny, miniatura fary.

W epoce Wazów zabudowuje się w dalszym ciągu rynek, ul. Senatorska znaczący się coraz dłuższą koronką attyk, przybywa śpichrzów i składów. I znowu pożar, najazdy szwedzkie i zastój kulturalny epoki saskiej doprowadzają miasto do ruin, a dognębia je bezpowrotnie fakt przejścia Gdańska do Prus. Wreszcie budowa kolei nadwiślańskiej, która zabija ruch handlowy Wisły, przekazuje nam Kazimierz prawie w dzisiejszej postaci malowniczego zakątka historycznego.

Zniszczenie wielkiej wojny pochłonęło dachy i pułapy, nadważyło mury, ale pozostawiło kamienne szkapry i koronkowe attyki w romantycznym otoczeniu pięknej przyrody.

Jeszcze i dziś Kazimierz Dolny zachowuje w pełni swą „starożytność” i dlatego jest skarbem polskiej „Nadrenji”, która od Puław aż po Sandomierz jeży się iglicami baszt i wieżyc. Rozległe, urwiste, obficie zarosłe wzgórza nadbrzeżne i wychylające się z nich białe ruiny, odcinają się ostro w plein airze, dając nieskończone bogactwo motywów malarzom, tłumnie tu zjeżdżającym.

W czasie od 2 lipca do 13 sierpnia zapowiadany jest w Kazimierzu nad Wisłą uroczysty obchód 600-lecia koronacji Kazimierza Wielkiego.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt urlop swój spędza na jachcie „Amberjack II” podróżując wzdłuż wybrzeży amerykańskich.



Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt urlop swój spędza na jachcie „Amberjack II” podróżując wzdłuż wybrzeży amerykańskich.

Prośba o rozwód żony skazanego za szpiegostwo

Do konsystorza katolickiego w Warszawie wpłynęła prośba o rozwód pani Rudnickiej vel Rowińskiej z domu Łoś-Bielickiej, małżonki b. kpt. Tadeusza Rudnickiego vel Rowińskiego, skazanego wyrokiem sądu okr. w Warszawie na 13 i pół roku więzienia za szpiegostwo.

Motywów kroków rozwodowych p. Rowińskiej są zupełnie zrozumiałe. Nie życzy sobie bowiem nosić nadal nazwiska człowieka, który uznany został winnym zdrady kraju, a ponadto przebywając w więzieniu przynależał do zabójstwa brata swej żony, kpt. lek. Łoś-Bielickiego.

Co wróżą gwiazdy na dzień 3 lipca?

Poprawę sytuacji pod wieczer

Wczesne godziny ranne zapowiadają się dodatnio, obiecując powodzenie w staraniu się o zarobek lub pracę, o poprawie przelożonych lub osób wyżej stojących — a nadają się również do wszelkich nowych poczynąć oraz spekulacji, a także i poszukiwania przedmiotów zagubionych.

Jednakże nieco później — koło godz. 10-ej — zaznaczy się już działanie ujemnych wpływów kosmicznych, które mogą przynieść podrażnienie, zbytnią impulsywność, demonstracyjność, lub chęć postawienia na swoim — co może wywołać łatwo nieporozumienia. Nie jest to odpowiednia pora do prowadzenia dyskusji i sporów, które mogą wówczas przybrać zbytnią zaciętość.

Choć te wpływy kosmiczne będą przejawiać się tylko w niewielkim zakresie i nie grożą nam większymi niepokojami — mimo to należy zachować wówczas już większą ostrożność, bowiem między godz. 13-tą a 14-tą będzie się manifestować silniejsze działanie ujemnych wpływów kosmicznych, które nie obiecują powodzenia w naszych wysiłkach życiowych.

Zwłaszcza we współdziałaniu z innymi, w stosunkach z osobami starymi lub podwładnymi — możemy przeżywać wówczas niepowodzenia — skutkiem czego pojawić się mogą gorsze nastroje, niezadowolenie, mechę lub nuda.

Później jednakże — po godz. 15-ej — sytuacja znacznie się poprawia. Zaznaczy się weselszy nastrój, zainteresowanie rozrywkami, sztuką lub towarzyszeniem osób płci odmiennej.

Koło godz. 17-ej będzie się manifestować inna passa dodatnia, obiecująca powodzenie w wielu kierunkach, co winno być odpowiednio wykorzystane. Możemy wówczas osiągnąć dobre rezultaty we współdziałaniu z innymi, w załatwianiu spraw finansowych, handlowych, w lokacie kapitałów i w stosunkach z bankierami, handlowcami, prawnikami lub przedstawicielami duchowieństwa.

Późne godziny wieczorne nadają się do załatwiania spraw, które powinny pozostać w ukryciu.

Dziecko dziś urodzone — energiczne władce, ambitne — okaże zdolności do interesów. Jego poglądy będą postępowe. Będzie się cieszył poparciem osób wyżej stojących.

RADJO WARSZAWSKIE

WARSZAWA, (Dług. fal 1411.8 m.).
7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy rano wstają zorze”. 7:05: Gimnastyka.
7:20: Płyty. 7:30: D. c. płyt. 7:52: Chwilka Gospodarstwa Domowego.
11:57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12:05: Płyty. 12:35: D. c. płyt.
14:55: Płyty.
15:15: Płyty. 15:35: D. c. płyt. 15:50: D. c. płyt.
16: Koncert popiarny z Ciechocinka.

17:15: Płyty. 17:30: Recital fortepianowy St. Niedzielskiego.
18:15: Odczyt: „Korzystamy z siły naszych rzek”. 18:35: Płyty. 18:55: Audycja żołnierska — strzelecka.
19:40: Feljeton literacki: „W pięćdziesiątce Ogniem i Mieczem”.
20: Operetka „Czarna Marzanna” J. Straussa. W przerwie 1-ej: „Skrzyżka pocztowa rolnicza”.
22: Muzyka taneczna z Ciechocinka.
22:40: D. c. Muzyki tanecznej z Ciechocinka.

Nagrodzony lotnik



Znany hiszpański konstruktor samolotów, twórca głośnego helikoptera lotnik Clerva, został nagrodzony medalem Guenheima, za konstrukcję lotniczą dającą maksimum bezpieczeństwa w locie.

Katón Hollywoodu dziwactwa aktora filmowego

Mister Arlitt, angielski aktor filmowy w Hollywoodzie, nietyłe cieszy się sławą swych talentów, ile katofskim trybem życia i autokratycznym zachciankami przy podpisywaniu kontraktów.

I tak: p. Arlitt, jako wegetarianin, nie znosi widoku mięsa. Przed engagementem zastrzega się, że nie będzie brał udziału w scenach ledzenia, gdzie do jadłalni wnosi się pieczeń. Jest to drobny kaprys, któremu łatwo zadośćuczynić, przyrządzając potrawy z papier mache. Ale są i większe: np. wstręt do futer. Bywa tak, że nieświadoma dziwaczki partnerka ukazuje się w pięknej sukience z gronostajów albo szynszyl. Wówczas w atelier robi się skandal!

w trakcie najczulszej sceny miłosnej bohater zrywa się, czerwony z gniewu i miast słodkich zakleć, nakazuje, z brwią groźnie zmarszczoną, zabrać „to paskudztwo”.

W kontraktach p. Arlitta zastrzeżone jest również omijanie wszelkich scen w sypialni z łózkami. Kobieta, zdaniem jego, szpeci się pldzama, to też partnerki, o ile muszą konieczności wystąpić w dezabli używają wyłącznie zwiewnych, koronkowych „kombinacyi”.

Autorzy scenariuszów bywają w kłopotie, pisząc dla wytwórni p. Arlitta. Mimo to, a może właśnie dlatego, Katón filmowy cieszy się wielkim powodzeniem i robi na swej moralności niezłe interesy.

Roentgenoskopia nerwów epokowy wynalazek medycyny

W początkach wielkiego odkrycia Roentgena czarodziejskie jego promienie, przenikając ciało ludzkie, dawały na kliszy słabą odbitkę szkieletu i obcych ciał, jakie zawędrowały do organizmu.

Z biegiem czasu oko roentgenoskopu staje się coraz wnikliwsze: rozróżnia poszczególne organy, wydatnia chore tkanki, a nawet naczyń krwionośne.

Wreszcie, jak donosi Instytut roentgenograficzny Wiednia, fizjolog japoński

Saito, stale tam zatrudniony, znajduje sposób na fotografowanie nerwów, wraz z całą „aparaturą” systemu limfatycznego. Mianowicie wpada na myśl zastrzyku preparatu radoczynności, który tak silnie działa na komórki, że przy prześwietlaniu aparatem Roentgena daje wyraźną sieć systemu nerwowego.

Lekarz prorokują, że odkrycie doktora Saito będzie epoką dla diagnozy chorób nerwowych.

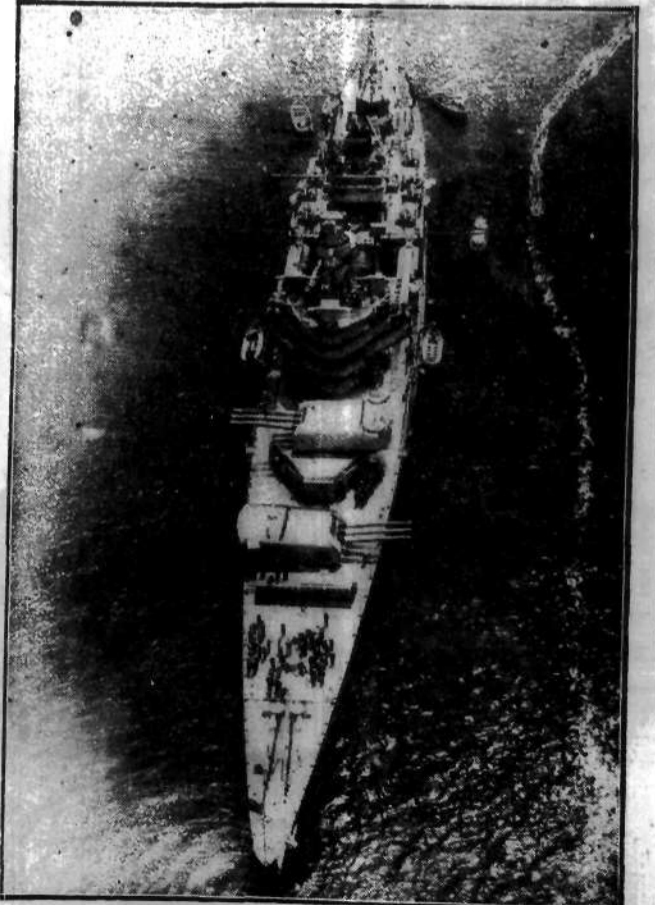
Hotel na oceanie Sfalowe wyspy dla samolotów

W dokach Norfolku amerykańskiego (w stanie Virginia) kończą się gorączkowe przygotowania do spuszczenia na wody oceanu największej z dotychczasowych „pływających wysp”, która w początkach lipca ucepiona będzie na kotwicach po zachodniej stronie kontynentu Ameryki północnej, o 1500 km. od brzegu.

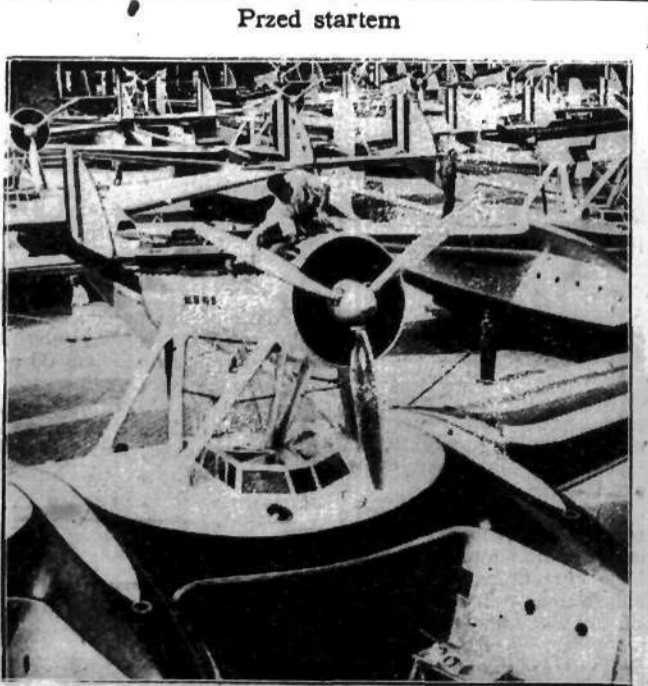
Będzie to, podobnie jak niemiecka „pływająca wyspa” Westfalja, baza dla przelatujących samolotów. 10 ma szyn pasażerskich, każda z 30-u pasażerami, będzie tam mogła jednocześnie popasać. Na pływającym hotelu obsługa składać się będzie z 125 osób — dobrowolnych więźniów oceanu.

Nareszcie więc zrealizuje się marzenie stałej komunikacji pasażerskiej na samolotach, na trasie Ameryka — wyspy Azorskie — Portugalia. Wsiądź za wykańczaną wyspą pójdzie budowa czterech następnych, a wszystkie pięć utworzą przeszła gigantycznego mostu, jaki geniusz ludzki przerzucił nad Atlantykem.

Nowy krążownik amerykański



Zdjęcie z lotu ptaka nowego amerykańskiego krążownika Unjowego o wyporności 10.000 tonn.



Eskadra 24 hydroplanów włoskich przed startem do gigantycznego lotu Włochy — Chicago, w porcie Obertello.

Ulgi dla urzędników państwowych

Obniżka czynszu w domach przy ul. 5-to Jańskiej

Cheć przyjąć z pomocą urzędnikom państwowym, p. wojewoda Marjan Zyndram-Kościałkowski obniżył na mocy i w ramach odnośnych przepisów czynsz od dzierżawionych przez nich mieszkań w domach państwowych przy ul. Sto-Jańskiej. Wysokość obniżki stoi w zależności od powierzchni użytkowej zajmowanego mieszkania i obowiązuje wstecz od dn. 1 czerwca b. r.

Ponieważ zaś tenuta dzierżawna dla niektórych mieszkań jest mimo tej niższej droższa niż w domach prywatnych w śródmieściu i ponieważ niektórym

lokatorom — wobec upływu 10-letniego od chwili budowy okresu, zwalnającego od różnorodnych ciężarów — nadesłano nakazy płatnicze na podatek lokality — p. Wojewoda wystąpił z dodatkowym wnioskiem do ministerstwa o dalsze obniżenie komornego w tych domach.

Zebrań delegatów fabryk włókienniczych

W dniu wczorajszym odbyło się zebrań delegatów białostockich fabryk włókienniczych dla omówienia sprawy nieczynnych zakładów prowincjonalnych. Na zebraniu nie wyczuwało się — jak to było do przewidzenia — nastrojów prostrajkowych. Po kilku przemówieniach i dłuższej dyskusji uchwalono robotnikom fabryk prowincjonalnych przyjść z wydatniej-

szą pomocą i w razie potrzeby dotychczasowe opodatkowanie w wysokości 1 zł. — 1 zł. 50 gr. podwyższyć. Równocześnie zapadła uchwała, aby włókiennicze białostoccy byli gotowi porzucić pracę w razie ewentualnego proklamowania strajku celem zsolidaryzowania się z robotnikami fabryk włókienniczych na prowincji.

Dzieci rocznika 1926

podlegają przymusowi szkolnemu

W r. szk. 1933/34 podlegać będą obowiązkowi szkolnemu dzieci, urodzone w 1926 r. Ze względu na znaczną liczebność tego rocznika oraz na pozostałości dzieci roczników dawniejszych ministerstwo oświaty ustaliło w okólniku do kuratorów okręgów szkolnych następującą kolejność przyjmowania do

pierwszych oddziałów publicznych szkół powszechnych.

Przedewszystkiem mają być przyjmowane dzieci roczników starszych (1924/5), które nie znalazły miejsca w szkołach lub uzyskały odroczenie. Następnie należy zapisać dzieci rocznika 1926. Równocześnie ministerstwo zwraca uwagę na konieczność pomieszczenia w szkołach powszechnych tych dzieci, które zgłasza się do szkół średnich ogólno-kształcących państwowych i prywatnych, na skutek zwinięcia niższych klas gimnazjalnych. Również podkreśla się konieczność dalszej likwidacji punktów bezszkolnych, zwłaszcza tam, gdzie to ze względu na państwowych jest szczególnie pożądane.

Co się tyczy rozmiarów klas, to ministerstwo poleca, aby doprowadzono do zupełnego zniknięcia izb szkolnych poniżej 30 metrów kwadratowych, a tam, gdzie to będzie możliwe — poniżej 40 metrów kwadratowych powierzchni podłogi. Wobec zwinięcia drugich klas państwowych gimnazjów i innych kursów państwowych seminarjów nauczycielskich, będą mogły niektóre szkoły powszechne uzyskać dla swoich celów na rok szkolny 1933/4 pozostałe po nich sale szkolne.

W końcu ministerstwo podkreśla konieczność wyłączenia wszystkich sił, aby w szkołach powszechnych znalazł się możliwie największy procent dzieci w wieku obowiązku szkolnego.

Prośba mieszkańców ul. Złotej

Przed kilku laty powstała w Białymstoku nowa ulica, Złota, która łączy ul. Sienkiewicza (od domu Nr. 88) z ul. Sobieskiego, a wkrótce właściciele gruntów wybudowali cały szereg domów. Magistrat przystąpił do uporządkowania ulicy, a więc wybrukował jezdnię i przeprowadził instalację świetlną. Nie ułożono jednak chodnika, którego brak dotkliwie daje się we znaki mieszkańcom tej dzielnicy. To też apelują oni do p. komisarza Nowakowskiego, aby, realizując tegoroczny program robót inwestycyjnych, uwzględnił i ich życzenia.

Spis zwierząt gospodarskich

Magistrat m. Białegostoku przystąpił do spisu zwierząt gospodarskich na terenie miasta. Spis ten trwać będzie do dn. 20 b. m. Każdy właściciel gospodarstwa, czy nieruchomości obowiązany jest udzielić prawdziwych danych o ilości posiadanych w dniu 30 czerwca b.r. przez niego i jego lokatorów zwierząt gospodarskich (koni, bydła rogatego, trzody chlewnej, kóz i owiec) przybyłemu doń komisarzowi spisowemu, delegowanemu przez magistrat. Dla przeprowadzenia tej pracy magistrat zaangażował 4-ch pracowników.

Wolał nie ryzykować

Rzeźnik Szlomo Gilarski (Czysta 24) za uprawianie potajemnego uboju został przez sąd starościński skazany na 8 dni bezwzględnej aresztu. Niezadowolony z orzeczenia Gilarski odwołał się do sądu okręgowego, w ostatniej jednak chwili zrezygnował z odwołania. Sąd okręgowy odesłał akta do starostwa celem wykonania orzeczenia.

Piłka nożna

Pomiędzy Ł. K. S. (Łomża) i „Jutrznia” (Białystok) odbył się na stadionie sportowym 33 p. p. w Łomżyce mecz piłki nożnej o mistrzostwo klasy „B” B.O.Z. P.N. Wynik 7:1 — do przerwy 3:1 na korzyść drużyny łomżyńskiej.

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 1-14

Pamiętajmy o bezrobotnych

Na marginesie życia społecznego w Białymstoku

Jak nadać życiu społecznemu w Białymstoku ożywcze tempo? Na pytanie to, które nurtuje oddawna, niema dotychczas odpowiedzi. W dalszym ciągu społeczeństwo białostockie jest — w znaczeniu społecznym — nie bryła, ożywioną jakąś duszą, posiadającą jakieś określone oblicze, lecz rozproszkowaną masą, której każda drobina chodzi swoją własną koleją. W dalszym ciągu widzimy, że są różne organizacje, wychodzące często z tego samego założenia ideowego, ale jakże od siebie dalekie; ciągle jeszcze mamy do czynienia z luźnymi grupkami i grupkami, powstałymi najczęściej na terenie wspólnej pracy zawodowej, czy wspólnych interesów, ale nie posiadającymi żadnej wartości społecznej.

A wskutek tego Białystok, miasto o 100 tys. mieszkańców, stolica województwa, ciągle jeszcze nie może się zdobyć na to, aby spełnić rolę ośrodka, skąd promieniuje kultura na bliższą czy dalszą okolicę, skąd płyną myśli czy hasła, które następnie, stanowiąc przykład dla innych, zachęte, stałyby się przedmiotem rozmów, ogólnego zainteresowania, stwarzałyby to, co nazywamy kształtowaniem opinii społecznej.

Mimochoodem warto zwrócić uwagę na wtórny objaw tego stanu rzeczy, tego braku ukształtowania społeczeństwa i jego opinii. Chodzi o pewne piśmiennictwo, uważające się za organ tej opinii, a redagowane przez osoby, które przez nieświadomość lub złą wolę, wypływającą z korzyści osobistych, przynoszą dalsze szkody społeczeństwu, obniżając jego wymagania kulturalne i smak estetyczny. Mieliśmy tego przykład niedawno, kiedy na jednej stronie obok wywodów na temat estetycznego wyglądu Białegostoku — znajdował się artykuł polemiczny o zapachu sekretnej ubikacji. Ale to jest kwestja, która wymaga oddzielnego omówienia.

Obecnie — po wysłuchaniu opinii psychiatrów sąd zdecydował wysłać Paszkowskiego na jeden miesiąc do zakładu w Choroszczy celem przeprowadzenia obserwacji.

— Nie pojedę do Choroszczy — odrzekł słysząc tę decyzję oskarżony, patrząc z podoba, ze złym błyskiem oczu, na sędziów.

Konkurs na plakat Elida

Znana w całej Polsce fabryka mydeł toaletowych i wyrobów perfumeryjnych Elida ogłosiła za pośrednictwem instytutu propagandy sztuki konkurs na afisz, reklamujący mydło lub Szampoo Elida. Wymiary afisza — 70x100 cm. lub 90x120 cm. Treść rysunku i ilość kolorów dowolna. Ostateczny termin nadsyłania prac 15 sierpnia r. b. Na nagrody przeznaczono zł. 3.000 z czego na I nagrodę zł. 1.200, II nagrodę zł. 800, na III i IV nagrodę po zł. 500. W skład jury wchodzi pp.: prof. W. Skoczyła, prof. Z. Kamiński, Dr. M. Treter, Arch. J. Gelbart i Zygmunt Lityński. Szczegółowe warunki otrzymać można za pośrednictwem instytutu propagandy sztuki, Warszawa, Królewska 13 lub w firmie Elida, Warszawa, Nowy Jazd 1.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skrone
Przyjmuje od godz. 9-1-ej i od 4-7-ej
BIAŁYSTOK,
Kilińskiego, 8 Telefon, 5-51.

Jeśli chodzi o przyczyny, które powodują, że nie widzimy w Białymstoku takich objawów, jak w innych miastach Polski, a w woj. białostockim nprz. w Grodnie, gdzie wszystkie odłamy społeczeństwa utrzymują ze sobą żywy kontakt, gdzie panuje jakaś sympatyczna atmosfera, gdzie objawy życia i rzucone hasła znajdują odzwierciedlenie u jednostek, a wśród zbiorowości — to stwier-

1300 potrzebuje wypoczynku na kolonjach i półkolonjach

„Przystań” apeluje do społeczeństwa

W dniu 19 ub. m. Tow. „Przystań” uruchomiło dla pierwszej zmiany kolonie i półkolonie, a więc: półkolonie dla dzieci w wieku przedszkolnym przy ul. Dąbrowskiej na terenie „Domu Dziecka” (90 dzieci), półkolonie dla dzieci w wieku szkolnym na terenie ogrodu Seminarjum Nauczycielskiego (250 dzieci), półkolonie dla dzieci w wieku szkolnym na terenie szkoły powszechnej przy ul. Gdańskiej (150 dzieci), kolonie wypoczynkową w Supraślu dla dzieci w wieku szkolnym oraz dzieci słabych zagrożonych gruźlicą 134. Razem w pierwszej zmianie 624 dzieci.

Kolonie te pozostają pod stałą opieką dra Mrozowicza. Przewodniczącym sekcji kolonii półkolonij jest p. dr. Adam Zablocki, wiceprzewodniczącą p. d-r. Stajera.

W trosce o zdrowie młodego pokolenia, które jest przyszłość

cią Narodu i Państwa, władze przychodzą instytucjom, rozstrzygając opiekę nad dzieckiem, z jaknajwydatniejszą — w miarę rozporządzalnych zasobów — pomocą. Wydział zdrowia urzędu wojewódzkiego w osobach pp.: dr. Brodowicza oraz radcy Łaszewicza przydzielił T-wu Przystań na rzecz kolonii i półkolonii letnich pewną ilość niezbędnych produktów jak: mąkę na chleb, cukier, ziemniaki, słoninę, opał i t. d. Komisarz rządowy p. Nowakowski w rozumieniu tak poważnych zagadnień, jakimi są kolonie i półkolonie, nie bacząc na opłakany stan kasy miejskiej, wyplaca przyznane T-wu Przystań subdyj. Lecz powyższa pomoc władz jest niedostateczna, gdyż skorzysta z niej będzie mogło zaledwie około 700 dzieci na ogólną ilość 2000 młodzieży szkolnej potrzebującej pomocy. To też Tow. Przystań zwraca się do społeczeństwa z gorącą prośbą, aby zechciało pośpieszyć z pomocą i dostarczyło środki na utrzymanie tych dzieci, które nabiorą nowych sił, a za chwilę, spędzone w słońcu i radości, spłaca w przyszłości stokrotnie zaciągnięty dług.

Antysemickie napisy

Mieszkańcy Dziesięciny Władysław Stawicki i Eugeniusz Halicki pewnego wieczoru na ul. Braniczkiej (obok Elektrycznej) napisali farbą na murach domów dwa napisy: „Precz z żydami”, i „Nie kupuj u żydów”. Patrol policyjny zatrzymał ich, odbierając farbę i szablon. Starostwo grodzkie w trybie karno-administracyjnym skazało każdego po trzy dni bezwzględnej aresztu. Wskutek odwołania sprawę rozpatrywał sąd okręgowy, który uchylił orzeczenie starostwa i skazał każdego na grzywnę w wysokości 20 zł.

SMIERC
ROBACTWU
TOWAROM
FLY-TOX
Jener. przedst. L. Favre, Warszawa
Rymarska 16.

Burzliwy zjazd

Pomiędzy żydowskimi ugrupowaniami pro-sjonistycznymi: odłamek rewizjonistycznym i frakcją robotniczą „Poalej-Sjon” powstały ostatnio na tle różnic taktycznych silne rozbieżności. Antagonizm zaostrzył się po ostatnim zabójstwie dra Orłosoroffa w Palestynie. Obok tego prowadzona jest oddawna walka o wpływy pomiędzy ugrupowaniami mieszczańskimi i „Poalej-Sjon” z jednej, a żydowską socjalistyczną partią „Bund” z drugiej strony.

Zniżki kolejowe

Ministerstwo komunikacji powiadomiło komitet spływu „Szlakiem Sapięhy i Ogińskiego”, w Słonimie, że uczestnicy spływu w drodze powrotnej będą mogli korzystać z 50%-owych zniżek kolejowych do stacji miejsca swego zamieszkania. Ulga ta będzie stosowana od stacji Telechań, Domanowo, Słonim, Mosty, Grodno, Augustów w ciągu miesiąca lipca. r. b.

„Dziennika Białostockiego”
DRUKARNIA
WYKONUJE:
Plakaty, Odezwy, Ulotki, Afisze oraz wszelkiego rodzaju druki
Szybko i tanio
DRUKARNIA
BIAŁYSTOK
Legionowa 1, (w podwórzu) tel. 63

Nowe podręczniki szkolne

Minist. oświaty wydało okólnik w sprawie nowych podręczników szkolnych jakie obowiązują będą po wakacjach. W podręczniki te będą musieli zaopatrywać się uczniowie tylko tych klas, które prowadzić będą naukę według nowych programów na podstawie reformy ustroju szkolnictwa — t. zn. pierwszego, drugiego i piątego oddziału szkół powszechnych oraz do nowej pierwszej klasy gimnazjalnej (dawniej trzeciej). W innych klasach zatrzymują swoją ważność stare podręczniki.

Zabytki historyczne

Jak się dowiadujemy, urząd wojewódzki ma zamiar wydać orzeczenie, nadające charakter zabytków 16 budowlom w obrębie miast Białegostoku, m. in. gmachowi, w którym niegdyś mieściła się poczta, pałac Braniczki, Hotel Stary, niektóre synagogi. W związku z tem magistrat przystępuje do zebrania wszelkich danych, m. in. dat o powstaniu poszczególnych budowli. Do liczby tej zaliczony zostanie dom Widera, który zamierzał go przebudować. Dom ten byłby w takim razie przywrócony do dawnego stanu.

W nowym lokalu

Stow. Mieszkańców Przedmieść przeniosło się do nowego lokalu na Rynku Kościuszki Nr. 1 (drugie piętro). Biuro jest czynne od 9 rano do 3 p. p. W związku z pracami na polach i w ogrodach periodyczne posiedzenie zarządu stowarzyszenia wraz z delegatami poszczególnych przedmieść odbywać się będą w okresie letnim co dwa tygodnie w piątki o godz. 7 w.

Anormalny czy sprytny mistyfikator

W swoim czasie stanął przed sądem okręgowym mieszkaniec ul. Wojnowce gm. Kuźnica, Jan Paszkowski, który zabił swoją żonę. Jak pisaliśmy, Paszkowski, który od pewnego czasu nie nocował w domu, przyszedł dn. 31 marca b. r. nad ranem, a kiedy żona otworzyła mu drzwi — rzucił się na nią, przewrócił na podłogę i zadął jej cios nożem w szyję, przecinając krtań. Pomimo satchmianowej pomocy lekarskiej Paszkowska, po kilku godzinach, zmarła.

Paszkowski wyjaśniał, że przyczyną zabójstwa była zdrada żony, domaganie się zapisu na jej rzecz części majątku, aby go później zabić. Sąd postanowił wówczas rozprawy odroczyć celem zawiadzenia dwu lekarzy-psychiatrów dla zbadania zdradzącego objawy anormalności oskarżonego.

LECZNICA
dla przychodzących chorych
Białystok, Sienkiewicza 3. Tel. 1-38
Przyjęcia lekarzy specjalistów
W chorobach godziny
Skóry, weneryczn. i niemocyj 1-2 i 7-8
Dzieci 2-3
Wewn., serca i przem. mat. 1-2 i 4-5
Kobięcych i akuszerji 11-1 i 5-6
Nerwowych 1-2
Gardła, uszu i nosa 4 i 5-6 i 7
Choroby oczu 6-7
Chirurgia | wtorki i piątki 1-2
Pęcherza i dróg mocz. | czwartki 3-4
Dentystyka. Choroby jamy ustn. 4-7
Analizy mocz. krwi itd. Zastrz. 9-7
Porady i badania przedślubne
WIZYTA 3 zł.